Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr

GŁOS NARODU

NR. 12. — ROK XLI.

NIEDZIELA 14 STYCZNIA 1934.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA SW. KRZYŻA L. 11
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.955 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranica	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianą adresu dopłata 50 gr
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06

W ogniu dyskusji.

W odpowiedzi na oświadczenia przedstawicieli klubów opozycyjnych w sprawie tez konstytucyjnych B. B., obóz ten zmobilizował najwybitniejszych swych działaczy i mówców. Kolejno, jeden za drugim, zabierali głos w sejmowej komisji konstytucyjnej prezes klubu B. B., pułk. Sławek, b. minister poczt i telegrafów, poseł Miedziński, poseł F. Paschalski i wice-marszałek Sejmu, poseł W. Makowski. Sami luminarze tego obozu. Brakowało tylko posłów Cara i Podoskiego, aby otrzymać cały komplet współtwórców tez konstytucyjnych B. B. Mowy miały charakter polemiczny. Przedstawiciele B. B. starali się osłabić wrażenie mocnych argumentów, wysuniętych na posiedzeniu czwartkowem przez mówców opozycyjnych.

P. Sławek znany jest z przemówień, które nacechowane są szczerością, patrjotyzmem, ale zarazem pewną naiwnością w stawianiu niektórych problemów. Np. różnica między partjami a B. B. polegała, zdaniem p. Sławka na tem, że partje obiecywały ludności różne korzyści, natomiast on i jego towarzysze pracy mówili „chodźcie na trudy, na niebezpieczeństwa, cel wspólny, cel wielki spróbujemy wspólnemi siłami osiągnąć".

Trudno o obraz bardziej niezgodny z rzeczywistością. Wszak właśnie sanacja odwołuje się do interesów gospodarczych. Zamiast mówić o ideałach chrześcijańskich i narodowych — inna rzecz, że te wzniosłe hasła były nieraz nadużywane — zaleca się teraz „platformę gospodarczą". Nie jest przypadkiem, że B. B. powstał dopiero wtedy, gdy mógł zapewnić swym członkom duże korzyści materjalne, stanowiska i synekury. Stronnictwa niezależne natomiast pochodzą z dawnego okresu bojów i walk o wielkie cele narodowe.

P. Miedziński próbował udowodnić, że na „szaleństwie władzy" państwa źle nie wychodzą. „Mamy już — mówił — kilkanaście lat doświadczenia". Bardzo to krótki okres czasu. Przedstawiciele stronnictw niezależnych brali przykłady z paru tysiącleci i niezbicie wykazywali, że tyranja opóźnia rozwój narodów. P. Miedzińskiemu wystarcza kilkanaście lat. Powoływał się na Włochy, Turcję — wreszcie na Rosję. „Z jak straszliwego upadku — powiedział — podniosło się to państwo". Jak widzimy, powoływanie się na Sowiety weszło już w modę. Co do nas, nie myślimy się oglądać na takie „wzory".

Naturalnie pominął p. Miedziński te państwa, w których „szaleństwo władzy" doprowadziło do rewolucji. Nic wspomniał nic o Hiszpanji, która kajdany dyktatury zerwała, nie wspomniał nic o wielkich, przodujących ludzkości narodach, które doskonale obywają się bez narzuconych „wodzów".

Broniąc idei elity, powiedział p. Miedziński, że „ci, którzy otrzymali kiedyś „Virtuti Militari" nawet jeszcze rok temu nie myśleli, że to im da jakiekolwiek uprawnienia w związku z obecnym regimem". To prawda, pomysł „elity" w 3-cim projekcie sanacyjnym był jedną z niespodzianek, jakich nie braknie zapewne także w przyszłym, 4-tym projekcie, którego się zapewne jeszcze doczekamy. Ale sedno rzeczy tkwi w tem, że po maju 1926 r. dostawali ordery przeważnie zwolennicy obozu rządowego, oni je będą nadal otrzymywać i dlatego przyznanie tym właśnie ludziom prawa wybierania Senatu świadczy o usilnej chęci utrzymania swych wpływów.

Pos. Paschalski wspomniał między innemi o „oszołomieniu zdobytą wolnością" w pierwszych latach niepodległej Polski. Mówił tak, jakby dzisiejsi przywódcy sanacji nie ponosili odpowiedzialności za to „oszołomienie", jakby pierwszy premjer i pierwszy Naczelnik Państwa nie należeli do partji sanacyjnej. Dużo ludzi ma krótką pamięć, ale historja wykaże, że w walce o konstytucję obóz umiarkowany musiał toczyć ciężką walkę z lewicą, popieraną przez Belweder.

Ciekawe były uwagi p. Paschalskiego o Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela. Zdaje się jednak, że spór toczy się nietyle o hasło „wolność, równość, braterstwo", o równość „matematyczną", ile o zasadę podziału trzech władz. Czy władza wykonawcza ma mieć takie uprawnienia, że usunięcie jej w sposób legalny niemal nigdy nie będzie możliwem czy nie — oto jest główny problem.

Z godną uznania stanowczością podkreślali przedstawiciele B. B., że biorą odpowiedzialność za swój projekt. Szkoda, że nie powiedzieli, czy to jest projekt ostateczny i jakie stanowisko zajmuje wobec niego marsz. Piłsudski. Pytanie bowiem postawione przez pos. Roga jest wciąż aktualne.

S. S.

Mjr. Ludyga-Laskowski uwolniony.

Katowice, (PAT). Emerytowany major Ludyga-Laskowski zatrzymany przed paru tygodniami w Bytomiu przez władze niemieckie, **został w dniu dzisiejszym zwolniony z aresztu i odprowadzony przez funkcjonarjusza niemieckiego do granicy polskiej.** O godzinie 11 mjr. Ludyga-Laskowski przekazany został władzom polskim na punkcie granicznym pod Łagiewnikami.

W oczekiwaniu przejazdu przez Polskę Bułgarów

oskarżonych o podpalenie Reichstagu.

Warszawa, 13. 1. (Telef. wł.). Już wczoraj spodziewano się w Warszawie przejazdu przez stolicę Polski w drodze do Rosji **trzech Bułgarów: Dymitrowa, Tanewa i Popowa, którzy oskarżeni byli o współudział w podpaleniu Reichstagu** Bułgarzy do Warszawy **nie przyjechali.** Również i dziś na dworcu warszawskim oczekiwało kilku dziennikarzy ich przyjazdu, podobnie jak i na granicy polsko-niemieckiej w Zbąszyniu. Dymitrow, Tanew i Popow i dziś przez Warszawę jeszcze nie przejechali.

NAGRODA AKADEMJI LITERATURY DLA MŁODYCH.

Warszawa, (PAT). Najbliższe posiedzenie Akademji Literatury odbędzie się w sali ministerstwa WR. i OP. w dniu 20 bm. Na porządku dziennym dalszy ciąg obrad nad regulaminem Polskiej Akademji Literatury, **regulamin nagrody literackiej dla młodych**, sprawozdanie z prac prezydjum Polskiej Akademji Literatury i sprawy bieżące.

P. Bobkowski wiceministrem komunikacji.

Warszawa, 13. I. (Tel. wł.). Pan Prezydent Rzplitej, który **powrócił dziś rano z polowania** reprezentacyjnego w Białowieży podpisał nominację dyrektora kolei państwowych w Krakowie p. **Bobkowskiego na stanowisko wiceministra komunikacji.**

Min. Beck wyjedzie do Rzymu.

Warszawa, (PAT). Dzisiaj wyjechał do Genewy na sesję Rady Ligi Narodów, której przewodniczy, p. minister spraw zagranicznych Józef Beck. Ministrowi towarzyszą: dyrektor gabinetu Dębicki, naczelnik wydziału ustrojów międzynarodowych Gwiazdowski i sekretarz osobisty p. Friedrich.

Warszawa, 13. 1. (Telef. wł.). Według obiegających pogłosek minister spraw zagr. Beck po sesji Rady Ligi Narodów **ma wyjechać do Rzymu, gdzie przewidywana jest konferencja przedstawicieli polityki zagranicznej Włoch, Anglji, Francji, Polski i Rumunji.**

Narodowo-socjalistyczny kodeks pracy.

Berlin, (PAT). Prasa dzisiejsza na naczelnych miejscach ogłasza **uchwałę gabinetu Rzeszy w sprawie ustawy o „uregulowaniu pracy narodowej".** W związku z tem zapowiedziana jest na niedzielę **wielka manifestacja t. zw. organizacji frontu pracy w berlińskim Lustgartenie z udziałem 300.000 uczestników.** W ogłoszonym przez agencję narodowo-socjalistyczną komunikacie przywódca frontu pracy Ley rozważa **znaczenie nowej ustawy podkreślając jej przełomowy charakter.** Żadna z ustaw uchwalonych w ciągu pierwszego roku rządów narodowych socjalistów niema charakteru **tak bardzo zasadniczego. Opiera się ona na trzech wytycznych:**

1) Przywództwa i odpowiedzialności. 2) Ścisłej łączności przedsiębiorców i pracowników. 3) Moralnej podstawie wszelkich umów i zarządzeń między nimi. Przedsiębiorcy mają być we wszystkiem wzorem dla pracowników i za to ponoszą odpowiedzialność. Przedsiębiorcy **nie będą mogli się tłumaczyć umowami lub wpływami organizacyj pracodawców.** Trudności stawiane wobec tej ustawy ze **strony organizacyj pracodawców Ley tłumaczy właśnie tą obawą przed odpowiedzialnością.**

Według drugiej wytycznej ustawa ma na celu podkreślenie w przepisach dotyczących **taryfy pracy i postanowień socjalnych, że praca i gospodarstwo są swego rodzaju misją, wkraczającą poza pojęcie własności narodowej. Maszyny i miejsce pracy należą równie dobrze do robotników, którzy na nich pracują, jak i do przedsiębiorcy, który posiada tytuł własności.**

Trzecia wytyczna wskazuje, że ludzie nie będą obecnie mierzeni według paragrafów umów, zarzadzeń, ani też według tego, czy tę lub inną ustawę przekroczyli i popadli w ten sposób w konflikt z kodeksem cywilnym. Nowa ustawa wprowadza bowiem **sądy honorowe złożone z ludzi należących do życia gospodarczego, kierujących się zasadami honoru narodowo-socjalistycznego i ferujących wyroki według swego przedstawienia.**

Ley zaznacza że choć powyższą ustawą gospodarstwo nie zostało jeszcze ostatecznie uporządkowane, wymaga to bowiem bardzo wielkiej pracy, ale ustawa jest wielkim krokiem naprzód, otwierającym zupełnie nowe drogi i zawraca całkowicie do dawnych metod marksistowskich, wybiegając daleko poza korporacyjny system włoski.

Dochodzenia karne przeciw duchownym prawosławnym.

Warszawa, 13. 1. (Telef. wł.). W **kołach rządowych twierdzą, że w wyniku dochodzeń w sprawie rozwodów, udzielanych przez konsystorz prawosławny, kilku duchownych prawosławnych ma być postawionych w stan oskarżenia. Wśród tych duchownych znajduje się na pierwszem miejscu metropolita Dionizy. Pięciu biskupom prawosławnym grożą kary długoletniego więzienia. Z procederu rozwodowego konsystorz prawosławny miał znaczne zyski.**

BRATNIA POMOC USUNIĘTA Z TERENU UNIWERSYTECKIEGO.

Warszawa, 13. 1. (Telef. wł.). Zarząd Bratniej Pomocy Stud. Uniw. Warszawskiego otrzymał od władz rektorskich zawiadomienie, że **Ministerstwo Oświaty nie zgodziło się na pozostawienie lokalu Bratniej Pomocy w obrębie gmachu uniwersyteckiego.** Na terenie uniwersyteckim funkcjonować ma tylko kuchnia.

Rząd francuski interwenjuje

w zatargu elektrycznym.

Warszawa 13. I. (Tel. wł.). Zatarg elektrowni warszawskiej z magistratem Warszawy **został skierowany na drogę dyplomatyczną. Rząd francuski uwzględnił już prośbę zarządu elektrowni o interwencję i zdecydował się na podjęcie rozmów z rządem polskim.**

JUTRO WYROK W SPRAWIE KATASTROFY PRZY KROCHMALNEJ.

Warszawa, 13. 1. (Telef. wł.). Wyrok w sprawie procesu o katastrofę przy ul. Krochmalnej, spowodowaną **zawaleniem się ściany składu jęczmienia** browaru Haberbusch i Schiele, **zostanie ogłoszony** w poniedziałek w **południe.**

OGRANICZENIE WYWOZU DZIEŁ SZTUKI.

Warszawa 13. 1. (Telef. wł.). Ministerstwo Oświaty wydało przepisy, dotyczące **wywozu dzieł sztuki z Polski.** Wywóz będzie zezwolony **wyłącznie na zasadzie zgody wojewódzkiego urzędu konserwatorskiego.**

O czem piszą inni?..

P. Mackiewicz — zły.

P. Mackiewicz w czambuł potępił w „Słowie" wszystkich mowców z opozycji, którzy się wypowiedzieli przeciw sanacyjnemu projektowi konstytucji. Ale szczególnie nie podobała się mu mowa posła Bittnera.

„Różne wyświechtane brednie — pisze p. M. — od dziesiątków lat zwalczane przez wszystkie stronnictwa katolickie, po dziesięć razy najoficjalniej przez Kościół potępiane, raptem przez posła Bittnera awansowały na dogmata wiary katolickiej. Było to widowisko, a raczej słuchowisko smutne i upokarzające".

Niech się p. Mackiewicz uspokoi. Naczelna idea przemówienia posła Bittnera najzupełniej odpowiada teologji katolickiej. W okresie scholastyki sformułowana w zdaniu: „wszelka władza pochodzi od Boga **przez lud**" (Suarez, św. Robert Bellarmin) — wytrzymała próbę wieków, a w ostatnich latach (w r. 1930) powtórzoną została prawie dosłownie przez Piusa X. w jego encyklice o francuskich „Sillon". Niech więc p. Mackiewicz nie sypie „potępieniami"...

Natomiast wszystko się podoba p. Mackiewiczowi w przemówieniach posłów z B. B.!

„Cała ekipa BBWR: Paschalski, Sławek, Miedziński, Makowski — pisze — wszystko na poziomie mów parlamentarnych najlepszej klasy, wszystko: — argumentacja, technika krasomówcza, siła przekonania, prawdziwość, szczerość, — wszystko to nie nadto, lecz na tysiące procent lepsze, wspanialsze, imponujące kulturą słowa i myśli".

Ot, co się nazywa „uczciwem" sprawozdaniem!

Dążenie do reform ustrojowych.

Przedstawiciel młodzieży Stron. Narodowego, p. W. Zaleski, chce w „Myśli Narodowej" dać syntezę poglądów „narodowych" na współczesny kryzys. Albowiem — pisze — dotąd czasem „narodowi" ekonomiści schodzili na „bezdroża".

„Jedni — pisze — próbowali budować program gospodarczy obozu narodowego w oparciu o doktrynę liberalną, stwarzając cały szereg wyjątków od tej doktryny. Zbiór tych wyjątków nazywali narodowym programem gospodarczym.

Inni znowu próbowali się opierać ślepo o gotowe wzory z zewnątrz i przyczepiali przydomek „narodowy" do różnych „izmów", nie wyłączając komunizmu. Oczywiście, poglądy takie mogły być jedynie wynikiem płytkiego ujmowania zagadnień gospodarczych i niezrozumienia naszej odrębności.

Narodowy program gospodarczy nie może być liberalizmem z wyjątkami. Doktryna liberalna zbankrutowała z powodu swej powierzchowności.

Młode pokolenie czuje instynktownie, że zarówno doktryny liberalizmu jak komunizmu są mu obce. Poglądy swe formułuje jednak częściej w postaci negatywnej, niż pozytywnej. Stąd brak jasno sformułowanego programu gospodarczego.

Zamierzam w kilku artykułach sformułować, nie tylko od strony negatywnej, to, co myślą o zadaniach gospodarczych młode pokolenia obozu narodowego. Oczywiście, będą to tylko moje zapatrywania indywidualne. Zdaje mi się jednak, że podziela je szersze koło młodych".

Jest to bardzo cenna zapowiedź. Świadczy, że także i w kołach Stron. Narodowego rośnie ruch, zmierzający do zasadniczych reform ustrojowych.

Wady administracji.

Ks. pos. Szydelski wypowiada w lwowskim tygodniku: „Katolicki Głos Pracy", krytyczne uwagi na temat naszej administracji.

„Utyka w wielu razach — pisze — maszyna administracyjna dlatego, że nie zawsze są **odpowiedni ludzie na kierowniczych stanowiskach. Tu za ewentualne braki muszą ponosić odpowiedzialność już władze wyższe.** Władze wyższe ponoszą winę, jeśli kierownikiem oddziału, czy naczelnikiem wydziału, zostaje człowiek młody i niewyrobiony, a starsi i doświadczeni urzędnicy są w cień usuwani.

W takich razach maszyna administracyjna musi utykać, musi to doprowadzić do pewnego chaosu, raz dlatego, że człowiek nieodpowiedni nie potrafi należycie kierować sprawami, powtóre dlatego, że pomijanie ludzi zasłużonych, doświadczonych i starszych zniechęca ich, paraliżuje ich zapał, pęta energję.

Spotykamy się jednak z tego rodzaju mianowaniami; z kół urzędniczych dają się słyszeć z tego powodu częste skargi. Wywołują często skargi **mianowania na rozmaite stanowiska kierownicze byłych wojskowych.**

Odnoszę się z pełnym szacunkiem do oficerów naszej armji i nie chciałbym być posądzonym o tendencje demagogiczne. Ale jest faktem, że spotyka się mianowanych byłych wojskowych na stanowiskach, do których oni często nie są przygotowani. Praktyka paromiesięczna nie może dać należytego wyrobienia i doświadczenia".

Oficer jest zdolny do wszystkiego, — sądzą w kołach B. B.

Przegląd religijny.

Niemiecki ruch „narodowo-socjalistyczny" (Hitlera) działa na pewne koła (zwłaszcza na młodzież) pociągająco. I to głównie z dwóch powodów: albo z powodu swego antysemityzmu, albo swej teorji ustroju polityczno-gospodarczego. Wszak i u nas w Polsce są już pierwsze zarodki tego ruchu, na Górnym Śląsku i w centrach wielkomiejskich i przemysłowych. Może się to jednym podobać, innym — nie. Dla nas jest to na razie ciekawe. Jest bowiem w obecnej atmosferze polityczno-społecznej coś, co sprzyja rozwojowi ruchów wielkich, masowych, opartych — jak niemiecki hitleryzm — o emocjonalne strony psychiki ludzkiej. A tem „czemś" jest bankructwo dotychczasowych form ustrojowych i ideologij. I kto sobie z tego sprawy nie zdaje, będzie wiecznie zaskakiwany przez różne „nagle wyrastające" ruchy, jak społeczeństwo niemieckie (tak katolicy centrowcy, jak i socjaliści, czy komuniści) dało się zaskoczyć fenomenalnym rozwojem hitleryzmu... To jedna uwaga!

A druga dotyczy ideologji hitleryzmu... Hitleryzm nie ma jeszcze własnej ideologji w znaczeniu gotowego światopoglądu, jak go np. ma marksizm w postaci materjalizmu dziejowego. I dziś trudno dokładnie powiedzieć, w jakim kierunku rozwój ideologji hitleryzmu pójdzie. Są w nim sprzeczne tendencje. Np. w dziedzinie religji. Skrzydło t. zw. ekstremistycznych „rasistów" chce mu nadać antychrześcijańskie zasady; katolicy zaś i protestanci, którzy z nim współpracują, chcą go doprowadzić do porozumienia z chrześcijaństwem. Który kierunek zwycięży, nie wiadomo jeszcze. Jest jednak bardzo możliwą rzeczą, że zwycięży pierwszy i wówczas hitleryzm stanie do otwartej walki z chrześcijaństwem. A, że takie tendencje są w hitleryźmie silne, świadczy m. in. świeżo wydana książka prof. uniw. Zimmermanna p. t.: „Deutsche Geschichte als Rassenschicksal". Autor zajmuje wysokie stanowisko w hierarchji hitlerowskiej, a książkę swoją dedykował „przewodnikom do nowego państwa i narodu". Książka jest w Niemczech rozchwytywana. Stanowi bowiem kwintesencję „rasizmu" konsekwentnego. Nas tu obchodzi rozdział poświęcony religji.

„NORDYSKIE CHRZEŚCIJAŃSTWO". — Zimmermann dowodzi, że chrześcijaństwo nosi piętno rasy „nordyskiej" i wyszło z ducha „indogermańskiego", zostało natomiast niezrozumiane i „ukrzyżowane" przez rasę „śródziemnomorską" i przez orjentalno-przednioazjatyckie żydostwo. Twierdzi nawet, że sam Chrystus Pan wyszedł z rasy nordyskiej. „Wystarczy — pisze — zaznajomić się z duchem nordyckim Jego nauki. Pewną jest Jego łączność z nim przez krew (!), umożliwiona przez to, że należał do kraju, który wielokrotnie był terenem przechodów i napadów ze strony oddziałów indogermańskich". Jednem słowem Chrystus — według Zimmermanna — był Germaninem, może nie całkiem „czystej krwi", ale w każdym razie coś z krwi germańskiej w nim było. — Jest to oczywiście nonsens. A bodaj, czy nie ma racji któryś z francuskich teologów — zdaje się, że O. Dideu, autor „Życia Chrystusa" — który twierdzi, że całkiem inaczej wyglądał stosunek Chrystusa Pana do germanizmu. Mianowicie w ten sposób, że męki ukrzyżowania na Chrystusie Panu — pisze wzmiankowany autor — dokonali germańscy żołnierze, którzy właśnie w tym czasie stali w Jerozolimie... Ale mniejsza o to!

GERMANIZM I KATOLICYZM. — Z tej rasowej teorji o Chrystusie wysnuwa Zimmermann wnioski praktyczne, idące bardzo daleko. Twierdzi, że „prawdziwe", „rasowe" chrześcijaństwo przechowali jedni Germanie w przeciwstawieniu do rasy śródziemnomorskiej, której wykwitem jest katolicyzm. A przechowali je Germanie w ten sposób, że w pewnym momencie (IV w.) przeciwstawili się katolicyzmowi rzymskiemu i w arjaniźmie, z którym się związali, znaleźli prawdziwy wyraz dla swego „rasowego" chrześcijaństwa. — Jest to z wielu względów teorja błędna. Arjanizm nie jest wynalazkiem germanizmu, a jeśli się przez pewien czas utrzymywał głównie wśród Gotów (z rasy „nordyckiej" podobno), to jednak potem przeszedł do narodów niegermańskich, a w 16 w. odżył nawet w Polsce, gdy Germanie przez dobrych parę wieków byli narodem katolickim. Zresztą arjanie mieli mało co wspólnego (poza etyką) z chrześcijaństwem, skoro odrzucili podstawowy jego dogmat o bóstwie Chrystusowem. — Jeśli mimo to książka Zimmermanna stanowi pokarm duchowy dla inteligencji „trzeciej Rzeszy", to można i należy się lękać, że hitleryzm rozwijając swoją ideologje w tym duchu stworzy coś w rodzaju sekty religijnej z „germańskim" lub „nordyckim" Chrystusem, a pozbawionej tego uniwersalizmu, który stanowi najgłębszą treść Ewangelji.

POTRZEBA OPTYMIZMU. — Biskup z Arras we Francji, Mgr. Dutort wydał na Boże Narodzenie list pasterski poświęcony pessymizmowi, konstatuje w nim naprzód, że jedną z najgroźniejszych „chorób" współczesnych jest pesymizm, załamywanie się w ludziach i w masach wiary w człowieka, w możliwości lepszej przyszłości. „A jest — pisze — ta choroba tem niebezpieczniejszą, że nie atakuje jednej tylko części duszy ludzkiej, ale całą duszę i zniekształca wszystkie jej myśli i jej czyny w tysiącu okazyj". Bardzo trafnie wkońcu zwraca biskup z Arras uwagę na to, że źródłem zdrowego, a koniecznego optymizmu może być tylko silna wiara w Chrystusa P., który rzekł: „Ufajcie, jam zwyciężył świat".

Pejot.

Afera Stawiskiego w parlamencie.

Dawno już nie obradował parlament francuski w atmosferze tak burzliwej, jak ostatnio po wykryciu afery Stawiskiego. Cała Francja jest wzburzona. W nocy z czwartku na piątek tłumy nacjonalistów demonstrowały w pobliżu Izby Deputowanych. Aresztowano 362 osoby, wedle „Action Francaise" nawet 500. Szereg osób poraniono. Podobne demonstracje odbyły się na prowincji. Np. w Lyonie urządzono manifestację „żałobną", oznajmiającą „zgon gabinetu Stawiskiego". — Nacjonaliści przeliczyli się jednak. Parlament nie uznał rządu Chautempsa za „gabinet Stawiskiego" i choć w dyskusji postawiono mu dużo słusznych zarzutów, jednak zakończono ją wyrażeniem rządowi zaufania.

Z licznych przemówień wyróżniło się przemówienie Herriota, który zgłosił wniosek:

„Izba stawiając ponad wszelkie inne względy uczciwość, uważając, że obowiązkiem partji republikańskiej jest zapewnienie we wszystkich kołach podniesienie poziomu moralności publicznej, zdecydowana bez żadnych względów ujawnić skandale, które zaniepokoiły opinję powszechną — domaga się niezależnej i surowej akcji sprawiedliwości. Izba wyraża rządowi zaufanie, że wypełni on swój obowiązek w całości i przechodzi do porządku dziennego".

Drugi wniosek zgłosił dep. Monnet w imieniu socjalistów, w którym domaga się reformy policji oraz wyświetlenia skandalicznych faktów i ukarania winnych. Trzeci wniosek komunisty Ramette'a domaga się powołania nadzwyczajnej komisji parlamentarnej. Wreszcie czwarty wniosek dep. Ybernagary domaga się nominacji komisji złożonej z 44 członków izby.

Herriot zaznaczył, iż zamierza odpowiedzieć na zarzuty, iż **partja radykalna otrzymywała pieniądze** z wątpliwych źródeł, poczem Herriot mówił: „Ludzie uczciwi powinni się złączyć, celem unieszkodliwienia oszustów. Jestem zwolennikiem nietuszowania sprawy, lesz **wypalania rany gorącem żelazem".**

Herriot protestował przeciwko posługiwaniu się aferą Stawiskiego dla celów partyjnych, a szczególnie przeciwko atakowaniu partyj lewicowych.

Z obozu opozycyjnego przemawiał między innymi były premjer **Tardieu**. Mówca wypowiedział się za wnioskiem o powołanie specjalnej komisji śledczej. Tardieu polemizował z premjerem Chautempsem, który powiedział, że afera Stawiskiego jest kwestją sprawiedliwości a nie partji. Rząd pragnie dać krajowi wrażenie, że sprawiedliwość zostanie wymierzona. Jednak rząd obecny przyszedł do władzy w wyniku walk politycznych, wobec czego premjer nie może robić wrażenia, że jest tylko przedstawicielem sprawiedliwości, gdyż **reprezentuje on partję radykalną** i dwie partje socjalistyczne. Całą sprawę należy postawić w płaszczyźnie politycznej. Dalej Tardieu omawiał akcję Stawiskiego subwencjonowania kampanji prasowej przeciwko niemu.

Tardieu wyrażał żal, że oszust zdołał **popełnić samobójstwo. Za swoich rządów Tardieu oddawał przestępców żywych w ręce sprawiedliwości.**

Tu premjer Chautemps przerywa mówcy i przypomina wypuszczenie na wolność za rządów Laval'a oszusta **Oustrica**. Tardieu replikuje i przypomina, że rządy lewicowe wypuściły na wolność aferzystkę p. **Hanau**, którą aresztowano za jego rządów.

Po przemówieniach kilku innych posłów odpierał zarzuty premjer Chautemps, poczem zabrał głos Herriot, który zarzucał dalej dziennikowi „La Liberte", że niesłusznie twierdzi, jakoby w aferę wmieszani byli tylko ludzie lewicy. Wreszcie Herriot wypowiada się przeciwko powołaniu śledczej komisji parlamentarnej i wyraża premjerowi Chautempsowi zaufanie. Pod koniec posiedzenia Izby, które trwało do godziny 1-ej po północy przystąpiono do głosowania nad zgłoszonym wnioskiem. Premjer Chautemps stawiał kwestję zaufania. W głosowaniu wniosek Ybarnegarey'a, domagający się powołania komisji **odrzucono 360 głosami przeciwko 229, natomiast przyjęto wniosek Herriot'a, wyrażający zaufanie rządowi 376 głosami przeciwko 205.** Przyjęto również wniosek o zawieszenie nietykalności poselskiej w stosunku do deputowanego Bonnaure, że dla podtrzymania swej kandydatury w wyborach w roku 1932 **otrzymał od Stawiskiego miljon franków**, jako subwencję dla pisma „Volonte", jak również, że pozwolił sfinansować Stawiskiemu całą kampanję wyborcza na swoją korzyść.

Jak naprawić Konstytucję?

Z DYSKUSJI W KOMISJI KONSTYTUC.

Z nadesłanego nam stenogramu przemówienia, wygłoszonego przez posła Bittnera na czwartkowem posiedzeniu sejmowej komisji konstytucyjnej, okazuje się, że przedstawiciel klubu Ch. D. nie ograniczał się jedynie do krytyki tez konstytucyjnych B. B., ale przeciwstawił im także własne.

Wychodząc ze słusznego założenia, że dla uniknięcia wstrząsów i zachowania normalnego biegu życia państwowego konieczne jest oparcie ustroju państwowego na systemie podziału i równowagi władz, poseł Bittner wysunął następnie zasady, na których, zdaniem jego, winna się oprzeć zmiana konstytucji:

Na czele państwa stoi piastun zwierzchniej władzy państwowej wybrany przez Zgromadzenie Narodowe, do którego funkcji należy: a) rozstrzyganie konfliktów naczelnych organów władzy, b) wypowiadanie wojny i zawieranie pokoju w ramach konstytucji, c) mianowanie organów władzy wykonawczej oraz obsadzanie stanowisk sędziowskich, d) prawo wydawania dekretów z mocą ustaw w nadzwyczajnych, Konstytucją przewidzianych, wypadkach.

Naród wybiera władzę ustawodawczą i kontrolującą i organizuje się na zasadach samorządowych.

Władza ustawodawcza jest dwuizbowa i składa się: a) z Sejmu powołanego w powszechnych wyborach, b) z Senatu zrównanego w prawach z Sejmem wybranego przez organy samorządu terytorjalnego, gospodarczego i kulturalnego.

Celem zrealizowania zasady samorządu narodowego należy powołać w najbliższych latach pięciu: Naczelną Izbę Gospodarczą, posiadającą uprawnienia do zorganizowania narodu w ramach ustaw samorządu gospodarczego; i Izbę Kultury Narodowej — posiadającą także uprawnienia do zorganizowania samorządu kulturalnego narodu.

Dla wyrażenia wotum nieufności rządowi Sejm i Senat zbierają się na wspólne posiedzenia. Wniosek o wotum nieufności musi być umotywowany i winien uzyskać absolutną większość ustawowej liczby członków Sejmu i Senatu.

Powołany zostanie Trybunał Konstytucyjny, do którego kompetencji będzie należało decydowanie o zgodności ustaw dekretów i rozporządzeń władz z konstytucją.

Władza sądowa winna być całkowicie uniezależniona od władzy administracyjnej i ustawodawczej i winna mieć odrębnego szefa, który nie wchodzi w skład rządu.

Ordynacja wyborcza będzie przewidywała kataster narodowy.

Kościół katolicki winien mieć zapewnioną konstytucyjnie wolność działania, nauczania i organizowania się na prawie kanonicznym. Inne wyznania, prawnie uznane przez państwo, nie znajdujące się w konflikcie z prawem naturalnem i moralnością publiczną, winny mieć zapewnioną tolerancję.

Celem uregulowania nakładu prosimy o jak najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Na ziemiach Rzplitej.

Międzynarodowy Zjazd slawistów w Warszawie.

W wykonaniu uchwały pierwszego zjazdu slawistów, który miał miejsce w Pradze w r. 1929, odbędzie się w Warszawie w drugiej połowie września br. drugi międzynarodowy zjazd filologów słowiańskich. W ramach zjazdu odbędzie się obchód 100-nej rocznicy pierwszego wydania „Pana Tadeusza". Prace zjazdu odbywać się będą w 4 komisjach, a miano winie językoznawczej, historji literatury, kulturalno-społecznej i dydaktycznej. Językami urzędowemi zjazdu są wszystkie języki słowiańskie oraz: angielski, francuski, niemiecki i włoski.

Pamięci zasłużonego kapłana.

Jak już zapowiadaliśmy na tem miejscu postanowiono uczcić pamięć wybitnego kapłana krakowskiego, ś. p. **ks. prałata dra Jana Korzonkiewicza,** osobną publikacją zbiorową, obejmującą charakterystykę Zmarłego. W tych dniach ukazała się ta praca zbiorowa, nakładem redakcji „Mysterium Christi", pt. „Ks. Jan Korzonkiewicz — życie i działalność".

Zjazd Księży Moderatorów.

We czwartek dnia 11 bm. rozpoczął się w Warszawie zjazd Księży Moderatorów Sodalicyj Marjańskich. Na zjazd przybyło około 200 uczestników. Obrady zostały poprzedzone Mszą św., którą celebrował JEm. Ks. Kardynał Al. Kakowski. Po Mszy św. Ks. Kardynał przemówił do zebranych wskazując na doniosłe zadania kapłanów, pracujących w Sodalicjach i życząc Zjazdowi owocnych wyników. Otwarcie Zjazdu zaszczycili swą obecnością: JEm. Ks. Kardynał Prymas August Hlond, Książę Metropolita A. Sapieha. Ks. Biskup Szlagowski, Ks. Biskup Gawlina. Na prezesa Zjazdu został wybrany ks. prałat dr. Z. Choromański, na wiceprezesów: Ks. dr. Marlewski z Poznania, Ks. prał. Chrząszcz z Tarnowa, ks. prof. Winkowski z Zakopanego, na sekretarzy: O. Moskała T. J., ks. Mazanek z Krakowa. (KAP.)

Na co zezwala, a czego zabrania p. starosta w Turku.

Otrzymujemy charakterystyczny dla naszych czasów dokument: Urząd Gminy Niemysłów. powiatu tureckiego, dnia 26/XI. 19 r. Nr. 2977 cs. i poczta Pęczniew. — Do Wielebnego Księdza Proboszcza parafji Pęczniew.

Urząd Gminy przesyła pozwolenie Starostwa na urządzenie zabawy, natomiast **stosownie do polecenia Starostwa w Turku** z dnia 23/XI. rb. L. BA 7 akademja ku czci ś-go Stanisława Kostki odbyć się nie może i Starostwo zezwolenia nie udzieliło. — wójt gm. Niemysłów (—) Włodarski.

18-letni zbrodniarz — sprawcą 6 podpaleń.

W związku z ostatniem usiłowaniem podpalenia stodoły rolnika Maksymiljana Wernera **w Jeleniu, pow. tczewski,** urzędnicy wydziału śledczego z Tczewa przeprowadzili na miejscu śledztwo, w czasie którego ustalono, iż podpalaczem jest **18-letni syn rolnika, Bernard Klein z Jelenia,** którego wraz z ojcem Józefem osadzono w więzieniu. Podczas szczegółowej rewizji w mieszkaniu aresztowanych podpalaczy, policjanci znaleźli świder, którym zbrodniarz wywiercił w stodole rolnika Wernera dziurę, oraz książkę p. t. „O znaczeniu pożyczki narodowej", w której brak było jednej karty **Kartę tę, przesyconą naftą, znaleziono na miejscu zbrodni.** Młodociany podpalacz nie przyznał się do winy. Ma on na sumieniu ostatnich 6 podpaleń w Jeleniu.

MARSZ. PIŁSUDSKI W KRYNICY. W sobotę rano przybył do Krynicy marszałek Piłsudski w towarzystwie dra Woyczyńskiego. Na dworzec kolejowy przybyli wojewoda krakowski dr. Kwaśniewski, dowódca O. K. V gen. Łuczyński, dyrektor zakładu zdrojowego inż. Nowotarski i dr. Graba-Łęcki.

EPILOG KRADZIEŻY BIŻUTERJI MINISTROWEJ BECKOWEJ. Sąd w Zbąszyniu skazał na 8 miesięcy więzienia niejaką **Helenę Makowską,** która skradła ministrowej Beckowej w Ciechocinku biżuterję. Wspólników Makowskiej, **Helenę Sadowską i Leona Domachowskiego** skazano na 6 miesięcy więzienia. Makowska skończyła seminarjum nauczycielskie i już nieraz miała sprawy sądowe o kradzieże.

POŻAR I WYBUCH REWOLWERÓW KORKOWYCH. W sklepie galanterji i zabawek S. Ehrlicha w Warszawie w podwórzu czteropiętrowego domu wybuchł pożar. Zanim zaalarmowana straż ogniowa przystąpiła do akcji ratunkowej, w sklepie nastąpiła **silna detonacja, od której wyleciały okna wystawowe.** Jak się okazało, przyczyną wybuchu były **korki strzelające do dziecinnych rewolwerów.** Wybuch tych korków spowodował popłoch wśród przechodniów. Ogień powstał od źle przeprowadzonej rury pieca żelaznego, stojącego w sklepie. Właściciel oblicza swoje straty na 60.000 zł.

Sprawa zeznań złożonych w śledztwie

przed większym kompletem Sądu Najwyższego.

W sprawie o zajścia antyżydowskie w żywieckiem, Sąd Najwyższy pierwotnie miał zamiar ogłosić decyzję zaraz po wysłuchaniu głosów obrońców, wnoszących kasację i prokuratora, ale po 3 godzinnej naradzie odłożył ogłoszenie swego postanowienia do piątku. Postawione przez sąd kompletowi 7 sędziów pytanie opiera się na jednym z punktów skargi kasacyjnej. W toku procesu przed sądem okręgowym w Wadowicach obrona sprzeciwiała się odczytaniu zeznań niektórych osób, które były badane w śledztwie w charakterze oskarżonych, gdy później dochodzenie przeciwko nim zostało umorzone. Obrona dowodziła, że zeznania tych osób, złożone w śledztwie, nie mogą być traktowane jako zeznania świadków i nie podlegają odczytaniu. Jest to niemożliwe choćby z tego względu, że oskarżony w toku badania go, może świadomie mijać się z prawdą, obierając ten sposób obrony, podczas gdy ta sama osoba, badana jako świadek, za mijanie się z prawdą, podlega krzywoprzysięstwu. Po rozstrzygnięciu tej kwestji, sformułowanej w pytaniu do kompletu wzmocnionego, sprawa powróci do kompletu, który rozpatrywał całość skargi kasacyjnej.

Wówczas dopiero zostanie ogłoszona decyzja ostateczna i przez nią rozstrzygnięte zostaną pozostałe punkta skargi kasacyjnej. Skierowanie sprawy na komplet wzmocniony z pytaniem ściśle określonem, nie przesądza, że inne punkty kasacji zostały przez sąd bądź uwzględnione bądź pominięte, dowodzi jednak, że sąd doszedł do przekonania, że **sprawa odczytywania zeznań jest tak ważna, że musi zostać rozstrzygnięta przez komplet wzmocniony.**

W razie gdyby pytanie skierowane do kompletu wzmocnionego nie zostało przezeń rozstrzygnięte, sprawa zostanie skierowana na ogólne zgromadzenie Izby karnej sądu.

Formalności, związane z przekazywaniem sprawy na komplet wzmocniony, nie trwają naogół długo, tak, że **za parę tygodni a może nawet dni należy się spodziewać wyznaczenia rozprawy.** Na rozprawę tę zostaną wezwani obrońcy w procesie żywieckim oraz prokurator, prawdopodobnie z uwagi na doniosłość sprawy pierwszy prokurator Sądu Najwyższego dr. Piernikarski, znany z rozpawy kasacyjnej w procesie brzeskim.

Postanowienie Sądu Najwyższego uważane jest w kołach prawników za duży sukces.

250.000 złotych

wygrał mieszkaniec Zakopanego.

Piątek — dobry początek mówi przysłowie. I rzeczywiście w piątek 12 stycznia b. r. rozpoczęła się serja wielkich wygranych czwartej klasy Loterji Państwowej: w ciągu bowiem poprzednich czterech dni ciągnienia największa kwota wygranej wynosiła tylko 20.000 złotych.

Początek to tem lepszy dla wybrańca Fortuny, przebywającego w danej chwili w Zakopanem, że jest on wyłącznym właścicielem losu Nr. 149.476. na który padła wygrana ćwierć miljona złotych. Odnowił on go w ostatniej chwili, poprzedniego dnia w jednej z kolektur, która dała dowód, że nie nadarmo jej firma tak zachęcająco się nazywa. I oto dziś już rozporządza dużym majątkiem w gotowiźnie, co w dzisiejszych czasach posiada niemal podwójną wartość.

Takich szczęśliwców może być jeszcze wielu, gdyż ciągnienie trwać będzie jeszcze do 24 b. m., a w kole znajdują się wygrane po 150, 100 i cztery po 50 tysięcy zł., nie mówiąc już o głównej atrakcji klasy czwartej — mogącym się z łatwością podwoić miljonie, którego przeznaczenie w myśl planu Loterji, rozstrzygnie się dopiero w ostatnim dniu ciągnienia.

Mniejsze wygrane, których jest znaczna ilość, są zresztą też nie do pogardzenia i wystarczą na pocieszenie tych, których tym razem ominęły krocie i miljony, bo jeżeli nie uczynią ich odrazu bogaczami, to jednak staną się puklerzem obronnym w walce z przeciwnościami.

W każdym razie ten tylko liczyć może, że prędzej czy później stanie w rzędzie wybrańców fortuny, kto stale i wytrwale, nie zrażając się chwilowem niepowodzeniem, zaopatrywać się będzie w losy Loterji Państwowej.

Czem interesuje się Londyn

(Korespondencja własna).

Londyn, w styczniu.

Nowy rok w Londynie rozpoczął się pod znakiem optymizmu i nadziei powrotu do „prosperity". Statystyki, które mimo swej złej sławy przemawiają żywo do ścisłych i logicznych Anglosasów, wykazują zmniejszenie liczby bezrobotnych, wzrost handlu zagranicznego. Nawet gęsta mgła, owa osławiona „zupa grochowa", jak ją nazywają Anglicy, utrudniająca komunikację i ciemną zasłoną przysłaniająca miasto, nie mogła popsuć dobrych humorów. Wesoły nastrój obchodzonego hucznie wieczoru sylwestrowego przedłużył się na pierwsze dni stycznia.

W związku ze straszliwą katastrofą kolejową we Francji **opinja angielska zaalarmowana została stanem kolejnictwa w kraju.** Okazało się bowiem, iż **koleje angielskie posiadają tylko 15% wagonów metalowych,** resztę zaś stanowią wagony drewniane. W porównaniu z Niemcami, gdzie wozy metalowe stanowią 98%, Stanami Zjednoczonemi — 85%, a nawet Italją — 68%, jest to ilość niezmiernie mała. Dwunastu posłów zgłosiło już w tej sprawie interpelację do parlamentu, którego otwarcie nastąpi w końcu stycznia. Konserwatyzm w stosowaniu zdobyczy techniki jest bolączką wielu dziedzin życia w Anglji. Świadczy o tem naprzykład ogólne zadowolenie, z jakiem przyjęty został pierwszy, naprawdę nowoczesny hotel, wybudowany przez wielkie towarzystwo przemysłowe w okolicach Hyde-Parku. Uroczystość otwarcia nowego hotelu zaszczycił swą obecnością sam król, co wskazuje na wagę tego wydarzenia.

Najbardziej jednak popularną z pośród aktualnych kwestyj jest **kwestja istnienia węża morskiego w Loch Ness.** Plakaty reklamowe, które mają za godło jego głowę, wyobrażają coś pośredniego pomiędzy hipopotamem, salamandrą a foką. Jak wygląda potwór w rzeczywistości, tego świadkowie nie mogą uzgodnić. Niedawno spłatał wąż morski figla swoim wielbicielom, **ukazując się o tej samej godzinie w dwóch różnych miejscach, oddalonych od siebie o 30 km.** Ale reporterzy dali sobie radę i z tem zjawiskiem, objaśniając, iż mamy do czynienia nie z jednym wężem morskim, ale z całą rodziną. Potwór ma żonę, dzieci i kuzynów. Na brzegu jeziora Loch Ness liczba policjantów pilnujących porządku została podwojona. Operatorzy filmowi w braku węża morskiego filmują tłumy turystów i ciekawych.

Na terenie dziennikarskim kwestja węża morskiego przybrała formę walki dwóch dzienników: „Daily Mail" i „Daily Express". Pierwszy jest „wierzący" i gromadzi wiarogodne dokumenty „za" wężem, drugi wypowiada się „przeciw" jego istnieniu, pisząc o wężu drwiąco i sceptycznie. Anglik z ulicy bierze całą sprawę bardzo serjo. Polemiki w sprawie węża morskiego zagrażają spokojowi niejednego domu. Tymczasem, aby stworzyć konkurencję dla Loch Ness, sygnalizują pojawienia się podobnych zwierząt prahistorycznych w innych okolicach. Irlandczycy lansują z zapałem swego narodowego potwora u ujścia Channon koło wyspy Tarbert. Może ten okaże się bardziej towarzyski, pozwoli się sfotografować, sfilmować, zbadać przez uczonych i rozstrzygnąć wszelkie wątpliwości.

M. C.

Z całego świata.

Protest Episkopatu katolickiego w Bułgarji.

Biskupi katoliccy w Bułgarji wręczyli rządowi wspólny memorjał, w którym energicznie protestują **przeciwko wprowadzeniu specjalnego podatku za naukę dzieci katolickich.** Nowy ten podatek wynosi od 1.000 do 2.000 lewów i jest dla biednych rodziców katolickich niezwykle dotkliwem obciążeniem. Uzasadniając swój protest, biskupi wskazują, że nałożenie na ludność katolicką tych ciężarów jest sprzeczne z konstytucją, która głosi równość wszystkich obywateli i nakłada na nich obowiązek wykształcenia elementarnego. W dalszym ciągu biskupi protestują przeciwko temu, że dzieciom katolickim narzucane są przemocą prawosławne podręczniki do nauki religji. (KAP).

Umierający chirurg przeprowadził operację.

W niebywałych okolicznościach zmarł wybitny chirurg-ginekolog **prof. Triolo, docent uniwersytetu rzymskiego.** Wezwany do położnicy prof. Triolo podczas zabiegu chirurgicznego dostał ataku sercowego i jedynie siłą woli doprowadził zabieg do końca. **Po skończonej operacji zmarł.** Pogrzeb zmarłego profesora zamienił się w wielką manifestację żałobną. — W pogrzebie wzięli udział przedstawiciele rządu, instytucyj naukowych i kół medycznych. W imieniu królowej i Mussoliniego złożono na grobie zmarłego wieniec.

Demonstracje przeciw porządkom na kolei francuskiej.

Na dworcu w Paryżu doszło do burzliwych zajść. **Pasażerowie, niezadowoleni z opóźnienia pociągów podmiejskich, wszczęli głośną demonstrację przeciwko porządkom kolejowym.** Znajdujący się na dworcu policjanci usiłowali rozpędzić tłum. W rezultacie doszło do bójki. Kilku agentów policyjnych i kilku pasażerów zostało poturbowanych.

Zwłoki van der Lubbego będą przewiezione do Holandji.

Amsterdamski „Telegraaf" donosi, że zwłoki zgilotynowanego w Lipsku van der Lubbego zostaną przewiezione do Holandji i złożone na cmentarzu Woudegesse. Koszty transportu pokryte zostaną ze składek publicznych, rozpisanych przez adwokata Stompsa, któremu rodzina straconego powierzyła w swoim czasie obronę van der Lubbego w procesie o podpalenie Reichstagu.

Stawiski spekulował nawet na swej śmierci.

Żona oskarżonego mera miasta Bayonne, pani Garat, która jest przekonana o niewinności męża, badana była przez sędziego śledczego. Badani byli również liczni inni świadkowie w sprawie Stawiskiego. Wyszło na jaw, że przed trzema laty Stawiski ubezpieczył się **na życie w jednem z angielskich towarzystw na korzyść żony na sumę 3 miljonów franków.** Klauzula ubezpieczeniowa obowiązywała, że suma ta będzie wypłacona pani Stawiskiej **nawet w wypadku popełnienia samobójstwa przez jej męża.**

Również bokser Niemenczyński, znany pod pseudonimem Niemen, został wezwany do przesłuchania przez władze bezpieczeństwa, celem wytłumaczenia **w jaki sposób paszport wystawiony na jego nazwisko, znalazł się pomiędzy papierami Stawiskiego.**

Dalsze zeznania żony Stawiskiego przyniosły wiele nowych szczegółów w aferze. Zeznania te obciążają w wysokim stopniu bardzo licznych polityków i finansistów. Nazwiska ich trzymane są jednak narazie w tajemnicy.

NOWY WIKARJUSZ APOSTOLSKI W FINLANDJI. Na stanowisko Wikarjusza Apostolskiego w Finlandji, które ze względu na słaby stan zdrowia opuścił ks. biskup Jan Buckx, **powołany został O. Wilhelm Bartłomiej Cobben** ze Zgromadzenia N. Serca Jezusowego. Ks. Cobben pochodzi z Holandji i liczy obecnie 34 lata życia, będzie więc jednym z najmłodszych biskupów Finlandji (KAP).

WYSTAWA ZABYTKÓW KOŚCIELNYCH W RZYMIE. Wobec wielkiego zainteresowania, jakie wzbudziła w roku ubiegłym pod protektoratem arcybiskupa Florencji urządzona wystawa zabytków kościelnych diecezji florenckiej, postanowiono w roku bieżącym zorganizować podobną wystawę w Rzymie **pod wysokim protektoratem Ojca św.** Ponieważ kościoły rzymskie posiadają nieprzebrane skarby tych zabytków, w większości wypadków mało dostępnych dla szerokiej publiczności, zapowiedź wystawy wywołała zrozumiałe wielkie zainteresowanie. (KAP).

Ruch wydawniczy

LITERATURA POLSKA. Tom I. W trzech częściach w opracowaniu Jul. Kleinera, Jul. Balickiego i Stan. Maykowskiego. Wydawnictwo Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich. Lwów, ul. Ossolińskich 11.

Tom ten obejmuje czasy od początków piśmiennictwa do końca rządów Stanisława Augusta. Dzieli się na trzy części, z których każda jest osobną książką: 1) Wypisy z literatury polskiej; 2) Zarys dziejów literatury polskiej i 3) Materjały pomocnicze do literatury. Część I i III zebrali Juljusz Balicki i Stanisław Maykowski. część II napisał Juljusz Kleiner. Już sam układ podręcznika jest, jak widać z tego, nowością. Nacisk w nauce położono na bezpośrednie obcowanie z utworami, czemu poświęcono część I. Pomocą w lekturze zarówno szkolnej jak domowej ma być Część III. Kierownicze zadanie przy korzystaniu z obu będzie spełniała Część II. „Zarys dziejów literatury" Kleinera, jak zaznaczono we Wstępie, nie jest w zwyczajnem znaczeniu słowa podręcznikiem, lecz także książką do czytania. W „Wypisach z literatury" ograniczono umyślnie ilość wybranych utworów. dając ich niewiele, ale za to najgodniejszych poznania. Prawdziwą natomiast ozdobą książki jest bogactwo zgromadzonych „Materjałów". dzięki którym zaznajomią się uczniowie wybornie z tłem kulturalnem każdej z epok piśmiennictwa. Do „Materjałów" włączono nadto i wyjątki z arcydzieł literatury obcej w najlepszych istniejących lub umyślnie zamówionych przekładach.

Bogate ryciny ożywiają książkę w jej wszystkich trzech częściach. Dobrane starannie, tak, żeby ilustrowały smak każdej epoki, a rozmieszczone umiejętnie, staną się napewne znakomitym instrumentem pomocniczym w nauce.

„Literatura polska" Kleinera. Balickiego i Maykowskiego wypełnia zadanie, jako podręcznik, sięgnie nadto z pewnością daleko poza szkołę, zainteresuje zarówno starszych i rozejdzie się w najszerszych kołach czytelniczych.

DRUGI TEGOROCZNY NUMER „ŚWIATA" przynosi przegląd ostatnich wypadków na terenie międzynarodowym w artykule L. Chrzanowskiego „Dyplomatyczne podróże", nowelę J. Kossowskiego „Szczęściarz", Korespondencję z Pekinu, wrażenia z Salonu Zimowego w I. P. S. pani Z. Norblin-Chrzanowskiej, recenzję L. Binentala z koncertu Klemensa Kraussa w Filharmonji Warszawskiej, artykuł Zb. Grabowskiego o poetach krakowskich — wszystko bogato ilustrowane. Pozatem znajdujemy obfite działy: „Tydzień świata", „Świat teatru", mody i bardzo dowcipny feljetonik H. Jel. — „Zmierzch bogów bridża".

Od Administracji.

Od Nowego Roku numer pojedyńczy „Głosu Narodu" kosztuje w całej Polsce, nie wyłączając księgarni T-wa „Ruch", 25 gr.

W Rzymie odbyło się spotkanie



ministra angielskiego Simona z Mussolinim. Obaj mężowie stanu mieli omówić wiele ważnych kwestyj, dotyczących rozbrojenia. Treść tych pertraktacyj pozostaje jeszcze narazie tajemnicą.

Laureatka państwowej nagrody literackiej

Marja Dąbrowska, jedna z przedstawicielek polskiej prozy epickiej, rozpoczęła swoją karjerę pisarską tomikami drobnych nowel w zbiorkach: „Dzieci Ojczyzny", „Uśmiech dzieciństwa", „Marcin Kozera". dając następnie znakomite obrazki z życia wiejskiego w tomiku opowieści: „Ludzie stamtąd". Podpatrzyła ona w tych ostatnich wzrokiem mistrzyni życie wsi, chłopów, zwierząt, te wszystkie nuty, z jakich składa się chór wiejskiego życia.

Monumentalnem dziełem Marji Dąbrowskiej jest jej ostatnia powieść: „Noce i dnie", złożona z trzech tomów: „Bogumił i Barbara". „Wieczne zmartwienie" oraz „Miłość". Z całym realizmem, prostotą, przy braku wszelkiej pozy poetycznej przedstawia w nim autorka monotonję życia powszedniego ziemiaństwa. Zajmuje się głównie nakreśleniem dziejów pary małżeńskiej Bogumiła i Barbary, pary, która pobrała się z różnych pobudek: z miłości oraz kaprysu i nudy. Dąbrowska znakomicie podpatrzyła dwa zasadniczo różne charaktery bohaterów. Bogumił traktuje życie spokojnie i poważnie, walczy bez wyrzekań z jego trudnościami. Brał udział w powstaniu bez egzaltacji bez robienia z siebie bohatera, uważając, że spełnia jedynie swój obowiązek. W stosunku do Barbary wykazuje męską mądrość i opanowanie wobec jej ustawicznych wyrzutów i egzaltacji a także głęboką wiarę w celowość swego życia. Walczy ciężko ale i zwycięzko z trudnościami gospodarczemi i jest wzorowym mężem i ojcem. Antytezą męża jest Barbara, która przeżywszy ongiś zawód miłosny, buntuje się przeciw mężowi i uważa, że on złamał jej życie. Kocha ona raczej jego miłość do siebie niż jego samego. Romantyczka i marzycielka rozbija się ciągle o jego spokój i realizm i czuje się nieszczęśliwą ofiarą, zwłaszcza po śmierci dziecka. Widzi siebie pokrzywdzoną, otoczoną setkami trosk codziennych, jest wobec dzieci równie bezradna jak wobec męża, a żyje głównie własnem życiem wewnętrznem. nerwowem, wypaczonem, w którem dominuje głównie uczucie życiowego zawodu. Barbara ciągle rozmyśla nad tem, czegoby mogła dokonać, gdyby los jej nie był skrzywdził i inaczej się do niej uśmiechnął. Wytwarza sobie sztuczne zmartwienia, przerzuca się ciągle z tematu na temat, jednem słowem — w historji nie może złapać równowagi.

Tak to na tle szarego codziennego życia ziemian przedstawiła autorka obszernie dzieje pary małżeńskiej, borykającej się długie lata z unormowaniem form wspólnego życia. Z całą pedanterją i drobiazgowością oświetliła wszelkie sprawy codzienne, jakie się na życie takiej pary składają.

Całe trzytomowe epos utrzymane jest w jednakim równym tonie nie wystrzelając ani na chwilę ponad zakreśloną „przeciętność". Opisane w nim życie jest pozbawione wszelkich wstrząsów. Autorka z rozmysłem zajmuje się bieżącemi sprawami codziennemi bohaterów, nie wnikając zbyt głęboko w ich sprawy wewnętrzne. Opowiada jakgdyby o tem, co już się stało, nie wydobywając na wierzch całej grozy i tragiczności przeżyć ludzkich. Epiczny charakter książki udzielił się jakgdyby całej akcji.

Język Marji Dąbrowskiej jest czysty, piękny, szlachetny a przytem ogromnie obrazowy. Oto naprzykład fragment opisu: „...grabie żniwiarek cięły żółtemi zębami modre niebiosy. Naręcza pszenicy ślizgały się przez niebieską platformę, a suchy terkot sunął brzegiem szeleszczącego zboża. Wielki napis „MAC CORMICK" skakał czarnemi literami po ściernisku, na którem odgniatały się w zielonej koniczynce wzorzyste ślady żelaznych kół żniwiarki".

Albo: „Po pustych obszarach parku błąkało się rumiane światło zachodu, trwając chwilę to tu, to tam. Zdawało się, że to ktoś sobie świeci i czegoś szuka na fjołkowym śniegu, w gałęziach splątanych jak czarne nici".

Nic dziwnego, że w uznaniu tych wszystkich walorów Dąbrowskiej zaszczycono ją państwową nagrodą literacką.

MARJA SANDOZ.

Sport.

Reprezentacja Niemiec na mecz bokserski z Polską.

Piąte międzypaństwowe spotkanie bokserskie Polska—Niemcy odbędzie się w dniu 4 lutego br. w Warszawie. Spotkanie to prasa niemiecka nazywa: **„ciężkim meczem"** i za wysoce niepokojący dla Niemców objaw uważa niedawną porażkę bokserów Berlina w Poznaniu (12:4).

Bokserski Związek Niemiecki wystawia przeciwko Polsce **swój najsilniejszy skład.**

ŁKS. GRA NAJPOPRAWNIEJ.

Nagrodę ufundowaną przez Towarzystwo Ubezpieczeń Patria dla drużyny ligowej grającej najpoprawniej, zdobył w 1933 r. ŁKS. Dalsza kolejność klubów grających najbardziej poprawnie jest następująca: 2) Ruch, 3) KS. 22 Strzelec, 4) i 5) Pogoń i Legja, 6) Wisła, 7) Podgórze, 8) Warszawianka, 9) Cracovia, 10 i 11) Czarni i Warta, 12) Garbarnia.

Rzeczy ciekawe

Szczęśliwa miejscowość we Francji.

Podczas czwartego ciągnienia loterji państwowej **główna wygrana w kwocie 5 miljonów franków przypadła pewnemu piekarzowi z miejscowości Cavaillon**, w południowej Francji. Należy podkreślić, że dziwnym zbiegiem okoliczności dwie następne najwyższe wygrane w kwocie miljona i pół miljona franków **zostały również wylosowane w Cavaillon.**

Metamorfoza słowianofila.

(Marjan Zdziechowski: Węgry i dookoła Węgier. Szkice polityczno-literackie. Wilno 1933. Str. 173).

Nic nowego — wyznaje autor — nie przynosi książka. „Szkice" jej były już drukowane lub wypowiedziane. Zebrał je w całość, aby były mocniejszym protestem przeciw traktatowi w Trianon i aby dostojniejszą całość literacką mógł poświęcić pamięci hr. Juljusza Andrassego, który w latach wojny światowej, gdy obie wojujące strony sprawę Polski pogrzebać usiłowały, sprawę tę pierwszy podniósł i odtąd niezmordowanie konieczność odbudowy niepodległej Polski głosił" i żeby jedną ideą związane były „wyrazem wdzięczności dla narodu, który o Polsce pamiętał, gdy wszyscy o niej zapomnieli".

Profesor Zdziechowski to Polak czysty. charakter prawy i szlachetny. Długo znany słowianofil i słowianoznawca, mający przyjaciół w Europie słowiańskiej i romańskiej — w latach ostatnich także — madziarskiej — „uosobienie Słowiańszczyzny" zachodnio chrześcijańskiej — wystąpił jako przyjaciel Madziarów, nie tych wprawdzie, co gnębili słowacką duszę do czasu wojny, ale tych, co w Trianon zostali upokorzeni i nie tylko w Trianon, ale i od Warszawy zadraśnięcia doznali.

W „Szkicach" szukamy genezy tego szlachetnego, coprawda, uczucia, ale mało spodziewanego w dozie takiej właśnie u prof. Zdziechowskiego. Już dedykacja mówi wiele: „Polak powinien sercem płacić narodowi, który niepodległość nam pierwszy oficjalnie deklarował i doprowadził do uznania jej przez Austrję i Niemcy". Z pierwszych kart wyczuwamy drugą przyczynę: oto Madziarzy przygnębieni przez zwycięsców, wykazali żywotność polityczną silną. państwo bez wstrząśnień utrzymują i rozwijają. A zatem warci są respektu i dobrego słowa.

Zdziechowskiego, żarliwego katolika, poniosło ku Madziarom uczucie, gdy stwierdził, że oni misję przedmurza chrześcijańskiego świata wypełnili, wypędzając bolszewizm ze stolicy i kraju swojego. ani nie-słowianie, wtedy, gdy „bracia" Słowianie bolszewikom, atakującym Polskę, swą „neutralnością" pomagali. I rozpaliło się serce jego dla Madziarów, gdy się dowiedział, że w chwili dla nas najkrytyczniejszej oni Ugrowie czy Finowie nam Słowianom ofiarowali pomoc w armji ochotniczej — i przysłali nam okrężną przez Rumunję drogą miljon naboi tak bardzo pod Warszawą przydatnych.

„Myślący i rozumny" Polak czuł potrzebę wyrażenia wdzięczności choć prywatnej, ale publicznie, gdy ci, co do tego powołani byli, rakuskim sposobem sympatje Madziarów dla Polski odbyli.

Szkice wprawdzie literackie, ale o treści politycznej, szczególnie rozdziały: „Francja, Węgry, Polska", „Węgry. Czechy. Polska", „Niemoc polska". „Mała Ententa" i „Kwestja słowiańska" winni dokładnie przeczytać i przemyśleć wyżsi i średni sternicy naszej polityki zagranicznej.

Autor dał się ponieść sentymentowi i niejedno trzebaby naprostować w jego szczegółowych punktach. Wysoko postawił Szechenyi-go i Andrassego i bez sprzeciwu stać oni będą wysoko. Ale Apponyi może przed oczyma słowiańskiemi stać na tej samej wyżynie? Czy miał prawo tak przed Europą przemawiać w obronie swego narodu ten, który jako minister oświaty nie znał poza madziarską narodowością ani słowackiej ani rumuńskiej i t. d. przed koroną św. Szczepana? Ten — który nie pozwolił dziecku słowackiemu ani Boga chwalić ni wyznawać inaczej jak tylko po madziarsku? Czy mogła Genewa wierzyć w prawdę tego, który głosił sprawiedliwość „madziarską" dla racji innych?

Możeby i to objaśnić należało, że Koszut istotnie był renegatem niemal w pierwszem pokoleniu, był bratankiem prawie słowackiego patrjoty Koszuta. wychowywał się przecież przy Wrutkach we wsi Koszuty i wychowawczyni (stryjenka?) potem wyrzekała: lepiejby był zeszedł dzieckiem, niżby się tak miał wyrodzić! Lecz to drobiazgi nie zasadnicze.

Rzecz się czyta jak powieść. Pisał ją Polak cum studio — z umiłowaniem dla Madziarów, a cum ira — z gniewem dla ich sukcesorów w panowaniu pod Tatrami. Od Czechów się odwrócił, ku Madziarom się zwrócił. ale co sądzi o Słowakach, tego nie wiemy. Może w tej sprawie autor jeszcze się wypowie.

B. S.

Co słychać w Krakowie.

Niedziela 14: Hilarego b. Feliksa męczen. — Wschód słońca: 7.41, zachód: 15.51. Długość dnia 8 godzin 28 min.
Poniedziałek 15: Pawła I. pust., Maura op. Wschód słońca 7.39, zachód 15.52. Długość dnia 8 godzin 29 min.

KALENDARZ OBRZ. GRECKO-KATOL.:

Niedziela 14: 1 Siczeń: Nowy Rok 1934. Obriz. Hospod.

GŁUCHONIEMY WPADŁ POD TRAMWAJ. Wczoraj w południe na ul. Kazimierza Wielkiego wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Głuchoniemy Jan Paździor, lat 50, wpadł pod tramwaj, doznał złamania czaszki i ogólnych kontuzyj. Zawezwane Pogotowie Ratunkowe przewiozło nieszczęśliwego do szpitala św. Łazarza.

KRADZIEŻ SREBER STOŁOWYCH. Juda Majer, kupiec, zam. przy ul. Zamojskiego zgłosił, że dnia 12 bm. dostał się nieznany sprawca do jego mieszkania podczas snu domowników przez odsunięcie zasówki przy drzwiach i skradł bieliznę i srebro stołowe ogólnej wartości 200 zł. Sprawca ponadto skradł na szkodę jego służącej Marji Wawrzyniec gotówkę 300 zł. Dochodzenia prowadzi się.

ROWERZYSTA ZŁAMAŁ NOGĘ. Dn. 12 bm. R. Tomaszkiewicz lat 36, drukarz, zam. przy ul. Garbarskiej 12, jadąc na rowerze ulicą Józefińską, upadł na jezdnię i złamał nogę. Wezwane Pogotowie Ratunkowe przewiozło Tomaszkiewicza do szpitala św. Łazarza.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY

FORMULARZE DEKLARACJI do wymiaru państw. podatku od nieruchomości na r. 1934 są do nabycia w biurze Towarzystwa Katolickich właścicieli nieruchomości w Krakowie ul. Karmelicka 15 w czasie między 4—5 godz. popołudniu.

WIECZÓR PROPAGANDOWY Zw. Opieki nad Zwierzętami w Krakowie odbędzie się we wtorek 16 bm. w sali Muzeum Przem., ul. Smoleńsk 9. Początek o godz. 8 wiecz.

UROCZYSTY FESTIVAL TANECZNY W „BAGATELI". W środę 17 bm. o godz. 8.15 wiecz. wystąpi na scenie teatru „Bagatela" tancerka o światowej sławie, laureatka międzynar. konkursu tanecznego w Warszawie, Ruth Sorel Abramowicz, której partnerem będzie b.baletmistrz opery berlińskiej George Groke. Bilety są już do nabycia przy kasie teatru „Bagatela".

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Niedziela popoł.: „Pieniądz to nie wszystko"; — wiecz.: „Testament jaśnie pana".
Poniedziałek: „Tannhäuser" (gość. występ: Ada Sari i K. Czarnecki).
Wtorek: „Testament jaśnie pana".

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA".

Niedziela 14 o godz. 11.30 przedpoł.: Występ Halszki Matyczanki, o 17.15: „Wiwat Nowy Rok", o 20.15: „Żegnajcie nam".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: „Zapomniana melodja".
WANDA: „Wyrok życia" (Eichlerówna).
UCIECHA: „Przygoda na Lido" (Alfred Piccaver).
APOLLO: „Tysiąc i Druga Noc" (Iwan Możżuchin).
SZTUKA. „Pieśń Poganina" (Jose Mojica).
PROMIEŃ: „Liljanka chce się rozwieść". Liljan Harvey i Henry Garat oraz „Flip i Flap robią karjerę".
SŁONKO: „Szpieg w masce".
ATLANTIC: „Martwy dom" (według pow. Dostojewskiego).
ADRIA. „Prokurator Alicja Horn" (Smosarska).
KINO DOMU ŻOŁNIERZA od 15 do 17 bm. film pt. „Szampańskie życie".
KINO MUZEUM wyświetla w sobotę i w niedzielę film pt.: „Zew ziemi".

OPERA KRAKOWSKA W KATOWICACH. We wtorek, dnia 16 bm. daje opera krakowska na drugiem przedstawieniu w Katowicach melodyjną operę Offenbacha „Opowieści Hoffmana", z gościnnym występem Ady Sari.

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA. Niedziela o godz. 15.30 „Krowoderskie zuchy", o godzinie 19.30 operetka pt. „Manewry jesienne".

WARSZAWSKA SZOPKA POLITYCZNA 1934 R. da dziś w niedzielę 14 b. m. w Starym Teatrze ostatnie trzy pożegnalne przedstawienia, a to o godz. 5 po połudn., 7 i 9.15 wieczór.

„SZOPKĘ KRAKOWSKĄ" urządza Szkoła malarswa i rysunku Alfreda Terleckiego w sali tej szkoły, ul. Potockiego L. 11, w każdą niedzielę i święto od dnia 14 stycznia do dnia 1 lutego b. r. włącznie, po południu od godz. 3 do 5 i od 5 do 7. — Każdy, komu miłe są tradycje Krakowa, przybędzie z dziećmi na pokaz tej szopki w nowym układzie z oryginalnemi śpiewami ludowemi i aktualnemi dodatkami; i pół setką artystycznie wykonanych lalek, przedstawiających typy ludowe i znane osobistości miasta. — Wstęp od 50 gr. do 1.50 zł. na Pomoc Koleżeńską uczniów szkoły.

Nowy dworzec krakowski — paląca potrzebą.

Wjeżdżając na dworzec krakowski od strony Katowic zauważyć można po prawej stronie długi, 300-metrowy peron, zwany popularnie przez kolejarzy „Helem". Rzeczywiście, z długiego tego cypla, wrzynającego się w plątaninę torów kolejowych, odchodzą niektóre dalekobieżne pociągi w kierunku zachodnim.

Nowy ten peron — to zalążek przyszłego dworca krakowskiego, który przesunięty zostanie o pewien dystans od obecnej hali stacyjnej w kierunku ul. Pawiej i Warszawskiej. Drugim etapem prac około budowy nowego dworca będzie zniesienie hali stacyjnej obecnego dworca. Prace w tym kierunku podjęte zostaną na wiosnę roku bieżącego. Magazyny prywatne i składy węgla, znajdujące się przy ul. Pawiej, zostaną niebawem zniesione. Właściciele ich otrzymali już wypowiedzenie. Ul. Pawia otrzyma europejski wygląd; usunięte zostaną „kocie łebki" i zastąpione jezdnią asfaltową.

Wzdłuż torów powstanie szereg wygodnych peronów, połączonych z przyszłym budynkiem stacyjnym kilkoma tunelami. Stary dworzec zostanie zniesiony, bądź też zamieniony na biura stacyjne.

Wówczas dopiero Kraków otrzyma wygodny dworzec, odpowiedni dla tysięcy podróżnych i setek pociągów, które się przezeń przewijają.

Tempo prac i termin wykończenia nowego dworca w Krakowie zależeć będzie od kredytów, wyasygnowanych na ten cel. Życzyćby należało, by budowy nie odwlekano, gdyż warunki, w jakich odbywa się ruch pociągów obecnie, są opłakane i często przyczyniają się do znacznych opóźnień kolejowych z powodu „zatkania gardzieli" dworcowej. (n.)

93-letnia staruszka w płomieniach.

Przy ul. Tatarskiej 1 wydarzył się onegdaj straszny wypadek, który na szczęście nie pociągnął poważniejszych konsekwencji. Mieszkająca tam Salomea Dziurdziowa lat 66, obmywała benzyną rany swej chorej matce Katarzynie, lat 93, przy palącej się świecy. Przez nieostrożność spowodowała ona zapalenie się pościeli, od której zapaliła się również benzyna na ciele matki, wskutek czego obydwie doznały poparzenia. Wezwany lekarz Pogotowia po opatrzeniu ofiar wypadku, pozostawił je opiece domowej.

Kradzież na wystawie „Nasze Mieszkanie"

ZGINĘŁO SREBRNE NAKRYCIE STOŁOWE I PATEFON.

W ub. piątek dokonano zuchwałej kradzieży w biały dzień, bo między godz. 12 a 15-tą po południu, z wystawy „Nasze Mieszkanie" przy ul. Rajskiej 12. Nieznani sprawcy skradli 28 sztuk srebra stołowego, wartości około 210 złotych, na szkodę firmy Halpern w Krakowie, oraz patefon i 18 płyt gramofonowych. — Policja prowadzi dochodzenia.

Termin rejestracji w Ubezpieczalni Społecznej.

W związku z obwieszczeniem zamieszczonem we wczorajszych dziennikach, Ubezpieczalnia Społeczna w Krakowie komunikuje, że termin rejestracji ubezpieczonych upływa według rozporządzenia Pana Ministra Opieki Społecznej z dnia 28. XII. 1933 r. w dniu 15 bm. — Ubezpieczalnia jednak zgodnie z treścią swego ogłoszenia przyjmować będzie zgłoszenia rejestracyjne bez skutków karnych w ostatecznym terminie do dnia 25 bm.

Wieczór taneczny

na fundusz budowy Muzeum Narodowego.

We wtorek dnia 16 b. m. odbędzie się w sali teatru „Bagatela" wieczór taneczny, urządzony staraniem pp. Olgi Sławskiej, laureatki międzynarodowego konkursu tanecznego, oraz Konrada Ostrowskiego, b. baletmistrza opery poznańskiej. Na wieczór złożą się utwory: Chopina, Liszta, Rachmaninoffa, Straussa i kompozytorów współczesnych. Czysty dochód przeznaczyli artyści na fundusz budowy Muzeum Narodowego w Krakowie.

W wieczorze biorą nadto udział słynni tancerze i tancerki. Szczegóły w afiszach.

Z sali sądowej.

Za fałszywe zeznania.

W Sądzie Apelacyjnym toczyła się wczoraj ciekawa rozprawa przeciw Leonowi Rettelcwajnowi, właścicielowi firmy ratalnej przy ul. Grodzkiej w Krakowie, oskarżonemu o fałszywe zeznania. Tło sprawy jest następujące: Osk. Rettelcwajn zaskarżył do sądu urzędnika kolejowego p. M. P. o zapłacenie 200 złotych tytułem poręki za panią L., która przybyła do sklepu w jego towarzystwie i nabrała towarów. Na rozprawie p. P. tłomaczył się, że tylko przygodnie towarzyszył p. L. i nie udzielał za nią żadnych poręczeń. F. Rettelcwajn zeznał jednak pod przysięgą, że p. P. ręczył za swą towarzyszkę.

Poszkodowany p. P. udał się do Prokuratora i zaskarżył p. Rettelcwajna o krzywoprzysięstwo. Sąd okręgowy skazał właściciela sklepu na surową karę 8 miesięcy bezwzględnego więzienia. Skazany apelował i wczoraj odbyła się rozprawa w krak. Sądzie Apelacyjnym. Osk. Rettelcwajn tłómaczył się tem, że fałszywie zrozumiał rolę p. P. i w dobrej wierze przysiągł, że tamten poręczył za swą towarzyszkę. Trybunał uznał jednak winę kupca, zmniejszył mu jednak karę na 3 miesiące z zawieszeniem na 5 lat. — Przewodniczył dr. Gardulski.

Skazanie złodziei.

Trzech złodziei, Roman Eisen, Jan Samek i Emil Bartosiński, skazanych zostało wczoraj w sądzie okręgowym za dokonanie przed niedawnym czasem kradzieży w sklepie Szymona Wadlera w Prokocimiu. Skradli oni tam wówczas towarów za 1.100 zł. i gotówki 300 złotych. Sędzia dr. Zalipski skazał Eisena na 2 lata więzienia, Samka i Bartosińskiego po 1 roku. Oskarżał prok. dr. Mrazek.

Fałszywi akademicy złodziejami.

Do p. Krystyny Gankier (ul. Łobzowska 47) przybyło dwu młodych ludzi, którzy podali się za akademików, szukających mieszkania. Gdy pani domu oddaliła się na chwilę, podejrzani goście skradli na szkodę sublokatorki, H. Zasłockiej, torebkę z rozmaitemi drobiazgami, wartości około 50 złotych. Zanim domownicy zauważyli kradzież, złodzieje ulotnili się. Policja prowadzi dochodzenia.

Życie gospodarcze

Zamknięcie fabryk wagonów w Sanoku.

W fabryce wagonów w Sanoku, cały personal fabryczny otrzymał wypowiedzenie w związku z projektowanem zamknięciem tego przedsiębiorstwa. Zamknięcie fabryki, która daje pracę prawie całej ludności Sanoka, byłoby dla mieszkańców tego miasta prawdziwą klęską.

Monopol będzie zwracać należytość za butelki.

Z dn. 12 bm. weszło w życie rozp. Ministerstwa Skarbu, zmieniające przepisy o sprzedaży napojów alkoholowych. Rozporządzenie postanawia, iż **zezwolenie na sprzedaż napojów alkoholowych może być cofnięte bez wypowiedzenia, jeżeli koncesjonarjusz naruszy odnośne przepisy, lub jeśli bez zgody urzędu skarbowego nie wykonuje sprzedaży przez okres dwu tygodni.**

Zezwolenia mogą być cofnięte z **trzechmiesięcznem** wypowiedzeniem, z równoczesnem podaniem powodów wypowiedzenia, oraz za **12-miesięcznem wypowiedzeniem** bez podania motywów. Zezwolenie na sprzedaż napojów alkoholowych **unieważnia się, gdy uzyskanie koncesji zostało osiągnięte** przez wprowadzenie w błąd władzy.

Dnia 1 kwietnia b. r. wejdzie w życie postanowienie, iż **przedsiębiorcy detalicznej sprzedaży napojów alkoholowych obowiązani są do przyjmowania od konsumentów butelek** po wyrobach monopolowych. Przedsiębiorstwa mają płacić konsumentom za butelki **cenę, ustaloną przez Ministerstwo Skarbu. Butelki mają być dostarczane do składów monopolowych.** Monopol spirytusowy zwracać będzie przedsiębiorcom cenę butelek, oraz **wypłaci im dodatkową prowizję, ustaloną przez Ministerstwo Skarbu.** Od obowiązku przyjmowania butelek od konsumentów **zwolnione są zakłady restauracyjne,** uiszczające opłaty patentowe według stawek dla klasy I. i II. miejscowości.

Nowelizacja ustawy adwokackiej.

Przymus praktyki sądowej dla aplikantów.

W związku z wczorajszą wiadomością o przygotowywanych zmianach w ustroju adwokatury, a zwłaszcza o przywróceniu przymusu aplikacji sądowej dla przyszłych adeptów adwokatury — nadmienić należy, że odnośny projekt jest już w głównych zarysach opracowany przez ministerstwo sprawiedliwości. Będzie on wprowadzony w życie we formie noweli do dekretu Prezydenta Rzplitej o ustroju palestry.

Odnośnie do aplikantów adwokackich, którzy zostali nimi na podstawie dotychczas obowiązującej ustawy o ustroju palestry, nowela przewiduje, że **ich prawa zostają zachowane.** Nowela jest identyczną w pewnej mierze z postulatami wysuniętymi już od dłuższego czasu przez niektóre **korporacje adwokackie, które domagały się wprowadzenia numerus clausus w adwokaturze przez zamknięcie list adwokackich, a to wobec silnego napływu nowych sił do adwokatury.** Przez wprowadzenie w życie tej noweli nastąpi automatyczne zmniejszenie **napływu młodych sił do adwokatury.** Oczywiście nowela musi przejść przez parlament.

Instytucje zwolnione od opłat na Fundusz Pracy.

Ministerstwo opieki społecznej wydało okólnik do wojewodów, w którym wyjaśnia, jakiego rodzaju instytucje opiekuńcze zwolnione są od opłat na rzecz Funduszu Pracy.

Do instytucyj tych należą: fundacje o celach **społeczno-opiekuńczych i leczniczych;** stowarzyszenia, związki, oraz instytucje i zakłady, których cele należą **do zakresu opieki społecznej;** organizacje utrzymujące **instytucje opieki nad zdrowiem, nieobliczone na zysk,** jak przychodnie, stacje opieki nad matką, oraz inne zakłady lecznicze i leczniczo-zapobiegawcze. W szczególności do tego rodzaju organizacyj należą: **Towarzystwa Przeciwgruźlicze,** zrzeszone w Polskim Związku Przeciwgruźliczym, oddziały **Polskiego Towarzystwa Higjenicznego,** Towarzystwa **Opieki nad Dzieckiem, Towarzystwa Kolonij letnich,** oraz inne instytucje o celach pokrewnych.

PODRĘCZNIK ŁACINY DLA GIMNAZJÓW.

W szkołach ogólno-kształc. (w gimnazjach) **w drugiem półroczu w klasie I. rozpoczyna się nauka łaciny.** Do nauki tego języka ministerjalna komisja podręczników szkolnych zakwalifikowała do wyboru trzy książki: **Lewickiego, Goliasa i Kowalskiego, oraz Cybulskiego.** — Z podręczników tych w handlu księgarskim **jest tylko książka Lewickiego.** Podręcznik Goliasa i Kowalskiego ukaże się **w dniach najbliższych,** a Cybulskiego **w pierwszych dniach lutego.**

Wciąż zaległości w wypłacie

WYNAGRODZEŃ ZA NAUKĘ RELIGJI.

Okazuje się, że mimo oficjalnych zapewnień — duchowieństwo parafjalne nadal nie otrzymuje należytości za naukę religji w szkołach. Są nadal całe powiaty, w których zaległości z tego tytułu sięgają sierpnia ub. roku. Do takich właśnie powiatów przybywa — jak się dowiadujemy — m. in. powiat rzeszowski, gdzie duchowieństwo nie otrzymuje należnego mu wynagrodzenia.

Władze szkolne winny raz wreszcie położyć kres tym zaległościom, nie przyczyniającym bynajmniej zaszczytu administracji szkolnej.

Dolarowe listy zastawne.

W Warszawie odbyło się zebranie ziemian, którzy zaciągnęli pożyczki w dolarowych listach zastawnych Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie. Listy te są 4.5-procentowe i zaopatrzone są w klauzulę złotą. Towarzystwo Kredytowe Ziemskie płaci kupony od tych listów po kursie 8.90 zł. za dolara i żąda spłaty rat według kursu dolara złotego.

Pod zastaw dolarowych listów ziemskich **pozaciągali ziemianie krótkoterminowe pożyczki w Banku Polskim oraz częściowo w Pocztowej Kasie Oszczędności.** Suma pożyczek, udzielonych pod zastaw listów dolarowych przez Bank Polski wynosi około **3.300 tysięcy zł.**

Na zebraniu ziemianie postanowili poczynić starania, **aby krótkoterminowe kredyty uzyskane w Banku Polskim pod zastaw dolarowych listów zastawnych, objęte zostały układami konwersyjnemi Banku Akceptacyjnego.** Zwolnione w ten sposób dolarowe listy ziemskie byłyby obrócone na spłatę pożyczek w Towarzystwie Kredytowem Ziemskiem.

Da akcji właścicieli dolarowych listów zastawnych Tow. Kredytowego Ziemskiego w Warszawie przyłączają się właściciele dolarowych listów zastawnych Tow. Kredytowego Ziemskiego w Wilnie.

Swiat radjowy w roku 1933.

Rok 1933 zaznaczył się w świecie radjowym silniejszemi jeszcze wahaniami, jak jego poprzednik. Ale, jakkolwiek w szeregu krajów europejskich kryzys ekonomiczny zahamował tempo rozwoju, przecież w ogólnym bilansie ostatecznym stwierdzono stały postęp. Z małemi już wyjątkami, wzrosła liczba abonentów, podniosła się wydajność przemysłu radjotechnicznego, przybyły nowe radjostacje, względnie już istniejące, pomnożyły moc nadawczą. Tak wygląda w kilku wierszach ogólna sytuacja Europy Radjowej. W odniesieniu do poszczególnych krajów przedstawia się ona następująco:

W Polsce. Liczba radjoabonentów wzrosła z 260.000 do 300.000 (w pozycjach okrągłych). Towarzystwo radjofoniczne — Polskie Radjo objęło całą sieć radjową w Polsce, przejmując stację poznańską od subkoncesjonarjusza „Radja Poznańskiego", które uległo likwidacji. Poznań otrzymał najnowszą instalację o mocy nadawczej 17 kilowatów. Czas programowy wydłużono, otwierając transmisje już o godz. 7-mej rano. Wreszcie rozszerzono ogólne ramy programowe, a pod względem technicznym stacje polskie dokonują ciągłych prób, podnosząc gatunkową technikę transmisyj, o czem radjosłuchacze nie zawsze mogą wiedzieć, nie mając możności wniknięcia w tę dziedzinę pracy specjalnej.

W Austrji. Największem wydarzeniem w ciągu roku ubiegłego było uruchomienie wspaniałej stacji w Bisambergu, kosztem około 4.000.000 złotych.

W Niemczech. Cały system radjofonji uległ gruntownej reorganizacji, która poszła jednak pod wyraźnym znakiem polityki nowego systemu, którego radjofonja stała się tubą. Pionierów i organizatorów radjofonji odsunięto, a miejsce ich zajęli ludzie nowi. Znaczne miejsce w programach radjowych zajęła propaganda, na czele której stanął minister Goebbels. Ostatnio min. zapowiedział, że w roku 1934 ilość godzin przeznaczonych tematom propagandowym zostanie znacznie zredukowana.

Węgry. W dalszym ciągu utrzymały się na poziomie kraju najbardziej aktywnego na polu radjofonji. Dowiedzieliśmy się, że Węgry już od 30 lat pracowały nad przekształceniem fali głosowej na falę elektro-magnetyczną. Ostatnio wybudowano w Budapeszcie nową silną stację nadawczą i rozszerzono sieć stacyj przekaźnikowych.

W Danji. Radjofonja jest najbardziej popularna: 12 procent ludności to abonenci radjowi. Oczywiście stosunek procentowy radjosłuchaczów jest jeszcze większy. Pod tym względem Danja stoi na pierwszem miejscu krajów radjowych.

W Holandji wybudowano centralną siedzibę radjofonji i rozszerzono transmisje specjalne dla Indyj holenderskich.

W Norwegji. Największem wydarzeniem była reorganizacja radjofonji w tem znaczeniu, że kontrolę nad jej działalnością objęło Ministerstwo Kościoła i Oświecenia Publicznego a opiekę nad stroną techniczną i finansową powierzono Departamentowi Telegrafów.

W Hiszpanji Radjofonja przeżyła dość szczęśliwie zawieruchę rewolucyjną, jednak nie bez rezultatów ujemnych; popsuły się mianowicie stosunki między towarzystwem radjowem w Barcelonie i takiem samem w Madrycie. Jakiś czas stacje te ze sobą rywalizowały, jakby dwa walczące obozy, co nie wyszło na zdrowie radjosłuchaczom. Ostatecznie wojnę radjową zażegnano.

We Francji. Wyszła Ustawa Radjowa, przedewszystkiem unifikująca kontrolę Państwa nad działalnością stacji, przeważnie znajdujących się w rękach towarzystw prywatnych. Popularna w Europie stacja Radjo Paris, przejęta została przez Państwo. Najstarsza w Europie stacja na wieży Eiffla ma być zlikwidowana, pozostałe radjostacje przejdą zgodnie z Planem Lucerneńskim na wspólne długości fal, a ich moce nadawcze zostaną zredukowane. Wprowadzono po raz pierwszy zróżniczkowane opłaty abonamentowe od odbiorników.

Wielka Brytanja. Zarejestrowała w r. ub. 6.000.000 radjoabonentów, osiągnęła wspaniałe wyniki w zakresie rozwoju sieci radjofonicznej w całem Imperjum, wybudowała trzecią i czwartą stację nadawczą regjonalną w Londynie i szereg nowych studjów w swym pałacu radjowym na Portland Place i w kilku miastach na prowincji.

PAŁAC RADJOWY W SOWIETACH.

Na Miasnickoj Płoszczadzi w Moskwie budują „pałac", w którym mieścić się ma zarząd centrali radjofonji sowieckiej. Wedle słów korespondentów pism zagranicznych, ma to być gmach „grandioso" z centralną siedzibą radjofonji i doświadczalni telewizyjnej, podobno także największej w Europie. W gmachu będzie 55 studjów, olbrzymi teatr na otwartem powietrzu na 10.000 widzów. Prawdopodobnie tak wielki teatr wybudowany zostanie albo na olbrzymim tarasie, albo poprostu na placu obok gmachu, stanowiącym jedną całość architektoniczną. Budowa pałacu potrwać ma dwa lata, otwarcia zatem nie należy spodziewać się przed styczniem roku 1936.

WODOSPAD NIAGARY „PRZED MIKROFONEM.

Columbia National Broadcasting wyprawiło na Niagarę dwa mikrofony, które zawieszono na wysokości 75 stóp nad miejscem, gdzie olbrzymi słup wody uderza w rzekę Świętego Wawrzyńca. Dzięki temu pomysłowemu podsłuchowi, amerykanie oddaleni od Niagary o 1000 kilometrów, mają z pewnością silniejsze efekty słuchowe z najcudniejszego wodospadu świata, jak turyści, znajdujący się na Niagarze, zawsze jednak zmuszeni trzymać się w swych motorówkach w „bardzo przyzwoitej odległości" od groźnego kotłowiska wody. Ci zato lepiej mogą widzieć. I to jest z pewnością dużem pocieszeniem.

Z powodu przejścia stacyj europejskich na nowe fale, audycja poranna odpada. Możliwe jest odwołanie także i audycji południowej od 11.40 do 13.

Czy stabilizacja funta?

W ostatnich czasach na międzynarodowym rynku pieniężnym zaznacza się **dość wyraźne odprężenie.** Występuje ono najsilniej **na rynku londyńskim.** Szczególnie znamiennym objawem w tym zakresie jest **zniesienie embarga na emisje pożyczek zagranicznych w Londynie.** Świadczy to z jednej strony o pewnej stabilizacji stosunków na angielskim rynku dewizowym. **Gdyby bowiem funtowi sterlingowi groziły dalsze poważniejsze wahania, to nie do pomyślenia byłyby zarządzenia, które przez otwarcie wrót dla odpływu kapitałów angielskich zagranicę, mogłyby osłabić podstawy funta.**

Z drugiej strony zarządzenie to nasuwa jeszcze inne, szersze wnioski. Londyn jest jednym z najważniejszych ośrodków dyspozycji międzynarodowego obrotu kapitałów. Większa aktywność tego ośrodka byłaby nie do pomyślenia, gdyby równocześnie nie uległy poprawie warunki lokat zagranicznych, innemi słowy — gdyby nie uległy zmianie na lepsze te wszystkie, istotne dla przewlekłości obecnego przesilenia warunki, oddziaływujące paraliżująco na międzynarodowy obrót kapitałów. Wobec tego, że obecny układ światowych stosunków politycznych zdaje się nie zawierać elementów, któreby mogły oddziałać zachęcająco na kapitał międzynarodowy, skłonność do większej aktywności ze strony tego kapitału zdaje się wynikać i wskazywać na pewną poprawę międzynarodowej sytuacji ekonomicznej.

Programy stacyj radjowych.

Kraków (304.3). G. 11.35 Program na dzień bieżący; 11.40 Transmisja z Warszawy; 11.50 Wiadomości bieżące; 11.57 Sygnał czasu, hejnał: 12.05 Płyty; 12.30 Wiadomości meteorologiczne; 12.55 Dziennik południowy; 15.25 Transmisja z Warszawy; 15.40 Przegląd komunikacyjny; 15.45 Transmisje z Warszawy i Poznania; 17.50 Kącik pracy kobiet; 18 Transmisja z Warszawy; 18.20 Koncert kolędowy chóru „Hasło"; 19 Program na dzień następny; 19.05 „Najnowsze wydawnictwa"; 19.20 Rozmaitości; 19.25 Transmisja z Warszawy; 19.43 Wiadomości sportowe lokalne; 19.47 Transmisje z Warszawy.

Lwów (377.4). G. 15.40 Lwowska kronika harcerska: 15.45 Lwowska chwilka L. O. P. P.; 17.50 Nauka stenografji przez radjo; 19.03 „Szkoły polskie w Niemczech".

Warszawa (1415). G. 11.35 Program na dzień bieżący; 11.40 Przegląd prasy; 11.50 Repertuar teatrów warszawskich; 11.57 Sygnał już gotową) pozostaje w zakreślanych granicczasu, hejnał; 12.05 Płyty; 12.30 Wiadomości meteorologiczne; 12.33 Płyty; 12.55 Dziennik południowy; 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim; 15.30 Wiadomości gospodarcze; 15.40 Kronika harcerska; 15.45 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa: 15.55 Recital fortepianowy; 16.10 Transmisja z Poznania; 16.40 Lekcja języka francuskiego; 16.55 Kocert muzyki lekkiej; 17.50 „Skrzynka pocztowa rolnicza"; 18 Odczyt „Ciekawe zwyczaje mongolskie"; 18.20 Płyty; 19 Program na dzień następny; 19.05 Rozmaitości; 19.25 Płyty; 19.40 Wiadomości sportowe; 19.47 Dziennik wieczorny; 20 „Myśli wybrane": 20.02 Koncert; 21 Feljeton aktualny; 21.10 „Przejście rozgłośni europejskich na nowe fale"; 22 Muzyka taneczna; 23 Wiadomości meteorologiczne i komunikat policyjny; 23.05 Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

Katowice (395.8). G. 17.50 Porady radjotechniczne; 19.10 „Na tatarskim szlaku".

Wygrane na loterji klasowej.

Warszawa 13. 1. (Telef. wł.). Podczas dzisiejszego ciągnienia Państwowej Loterji Klasowej padły wygrane: 100.000 zł. na Nr. 36.222 20.000 zł. na Nr. 116.588, 10.000 zł. na Nr. 3.404, 10.000 zł. na Nry 85.965, 23.935, 35.791, 82.486, 83.628, 166.339, po 5.000 zł. na Nry 81.085, 101.710, 40.614, 55.442, 109.735, po 2.000 zł. na Nry 3.061, 8.952, 27.749, 28.534, 30.292, 32.882, 40.283, 59.971, 62.681, 67.450, 85.784, 84.166, 87.667, 92.734, 101.875, 109.483, 110.892, 114.934, 126.138, 130.549, 136.752, 150.484, 162.215, 11.278, 12.589, 34.851, 49.325, 61.838, 64.737, 77.412, 78.774, 89.514, 102.666, 115.642, 115.711, 130.997, 132.987, 147.461, 168.785.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 13. 1. (Telef. wł.). Belgja 123,75, Holandja 357.65, Londyn 28.88, Nowy Jork 5.66, Paryż 34.88, Szwajcarja 172.27, Włochy 46.70. Obroty średnie, tendencja przeważnie słabsza, zwłaszcza dla dewiz na Nowy Jork i Londyn.

Dolar pozagiełdowo 5.65, rubel złoty 4.61, dolar złoty 8.93, dewiza na Berlin 211.35, marka niemiecka 210.75.

Papiery procentowe: Pożyczka budowlana 42, stabilizacyjna 58.38, inwestycyjna 106.25, premjowa dolarowa 51.25, konwersyjna 54.50, dolarowa 59, kolejowa konwersyjna 50.

Akcje: Bank Polski 86. Lilpop 10.65. Tendencja dla pożyczek państwowych przeważnie słabsza, dla akcyj niejednolita.

STAŁA LINJA GDYNIA—SZTOKHOLM.

Warszawa. (PAT). Gdynia linja szwedzko-amerykańska (Svenska-Amerika Linie) w Goteborgu uruchamia począwszy od kwietnia stałą linję okrętową między Sztokholmem a Gdynią. W tym celu linja buduje z przepychem urządzony statek towarowo-pasażerski o pojemności 1400 ton. Przejazd Gdynia—Sztokholm trwać będzie 28 godzin. Otwarcie linji nastąpi 20 kwietnia br. w Gdyni.

WYCIECZKI LITWINÓW NA WILEŃSZCZYZNĘ.

Warszawa 13. 1. (Telef. wł.). Na Wileńszczyźnie pojawiły się ostatnio samochody litewskie. Skutkiem zarządzenia władz skarbowych, zezwalającego na wydawanie przepustek litewskiemu Automobil-klubowi, samochody z Kowna dość często przekraczają granicę polską w celach wycieczkowych.

PROF. BIRŻYSZKA W WILNIE. Bawiący w Wilnie prezes „Związku wyzwolenia Wilna", profesor uniwersytetu kowieńskiego, prof. Birżyszka, w towarzystwie członków tymczasowego komitetu litewskiego w Wilnie zwiedził gimnazjum litewskie oraz inne instytucje społeczne, prowadzone przez Litwinów.

Sejm zbierze się we wtorek
Senat we środę.

Warszawa, (PAT). Posiedzenie Sejmu wyznaczone zostało na wtorek dnia 16 stycznia na godzinę 16-tą. Pierwsze w tej sesji plenarne posiedzenie Senatu odbędzie się dnia 17 bm. t. j. we środę o godzinie 16-tej.

DWA NOWE PODATKI.

Warszawa 13. 1. (Telef. wł.). Rząd przedłoży Sejmowi projekty ustaw, stanowiących tylko dwa nowe podatki, a nie trzy, jak pierwotnie zapowiadano. Podatkami temi będą opłaty od tutek, oraz od kwasu węglowego. Zaniechano natomiast wprowadzenia podatku od sody.

Nieprawidłowości gospodarki kolejowej.

Na popołudniowem posiedzeniu komisji budżetowej omawiano w piątek, w dalszym ciągu budżet komunikacji. Pos. Langer (Kl. Lud.) domagał się zniżki cen biletów na krótkich przestrzeniach do 80 km. z uwagi na zubożenie ludności wiejskiej, oraz przyspieszenia wypłaty należności za ziemię zabraną pod kolej. Pos. Zieliński (Kl. Nar.) wyraził przypuszczenie, że w przyszłym roku deficyt kolejowy wzrośnie do 100 milj. zł. Tembardziej rażące są nieprawidłowości przy nabywaniu materjałów dla kolei. Pos. Polakiewicz (BB) zwrócił uwagę na wygórowane ceny jakie pobiera w Polsce Towarzystwo Wagonów Sypialnych za przejazd w tych wagonach oraz w przedziałach restauracyjnych. Pos. Rozmarin (Żyd.) zapytał ministra w jakich funtach szterl. zawarta jest umowa z Anglją. Jeżeli bowiem funt uzyska parytet złoty, to będziemy musieli płacić ceny znacznie wyższe.

Na zarzuty podniesione w dyskusji odpowiadał min. Butkiewicz. Oświadczył on m. in. że w sprawie „Orbisu" zadłużenie do czasu zawarcia nowej umowy wynosiło 2 milj. zł. Ten dług przejęła P. K. O. i koleje nie stracą. Urzędnicy którzy w tym względzie zawinili, będą za to odpowiadali, a dochodzenie w tej sprawie jest w toku. Co do pożyczek dolarowych, to kolej płaci je według kursu dnia wypłaty i procentów i zaległości.

Ministerstwo dąży do ograniczenia „święcówek" na kolejach. Zostało wydane zarządzenie, że nie można zmniejszać pracy na mniej niż 20 dni w miesiącu.

Co do redukcyj personelu, których według słów referenta oczekiwać należy w przyszłym roku, a które obejmą 5600 kolejarzy, minister wyjaśnia, że jest to „normalny upływ roczny" wyrażający się w cyfrze 4 proc. Po tych wyjaśnieniach budżet komunikacji przyjęto w drugiem czytaniu.

Ustawa o znakowaniu wyrobów polskich

Warszawa (PAT). Sejmowa komisja przemysłowo-handlowa obradowała dzisiaj pod przewodnictwem posła Minkowskiego (BB). nad rządowym projektem ustawy o oznaczaniu wyrobów wytwórczości polskiej. Ustawa ta ma na celu zorjentowanie społeczeństwa co do pochodzenia wyrobów drogą znakowania wyrobów polskich. Referował pos. Szymanowski (BB). Wpłynie ona — zdaniem sprawozdawcy — na ożywianie patrjotyzmu gospodarczego oraz ułatwi ochronę krajowej wytwórczości. Projekt ustawy przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

ZAPAŁKI POTANIEJĄ?

Warszawa 13. 1. (Telef. wł.). Obiegają pogłoski, że rozważana jest ewentualność rozwiązania umowy zapałczanej, zawartej przez p. Matuszewskiego w roku 1930. W wypadku rozwiązania tej umowy, cena zapałek byłaby obniżona.

DOSTAWY DLA KOLEI ŁOTEWSKICH.

Ryga (PAT). Naczelna dyrekcja kolei łotewskich podpisała umowę z fabryką w Chrzanowie na dostawę 3 lokomotyw. Jednocześnie dowiadujemy się, że w trakcie finalizacji jest umowa między naczelną dyrekcją kolei łotewskich a hutami „Królewską" i „Laurą" oraz „Pokoju" na dostawę 15.000 ton szyn oraz 2 i pół tys. ton akcesorjów kolejowych do budowy na wierzchni. Ogólna wartość obu tranzakcyj wynosi około 5 miljonów zł.

Z ZAKŁADU PSYCHJATRYCZNEGO W OWIŃSKACH w Poznańskiem zbiegł 18-letni umysłowo chory Franciszek Fornalski, który jest bardzo niebezpieczny dla otoczenia, gdyż dostaje furji i w czasie ataku dopuścił się już zabójstwa człowieka. Zarządzono pościg w całej okolicy.

SPRAWA ODNOWIENIA SOBORU WATYKAŃSKIEGO. Według powtarzających się pogłosek ma nastąpić wznowienie obrad przerwanego w r. 1870 Soboru Watykańskiego. Faktem w każdym razie jest, że Pius XI powołał specjalną komisję do zbadania spraw i wniosków niezałatwionych w r. 1870. Ze strony oficjalnej brak jednak dotąd jakichkolwiek oświadczeń. (KAP)

WĄŻ MORSKI — WYMYSŁEM REKLAMOWYM.

Budapeszt. (PAT). Znakomity zoolog węgierski prof. Iambrecht oświadczył w sprawie rzekomego węża morskiego w jeziorze szkockiem, iż opierając się na dzisiejszym stanie wiedzy uważa za wykluczone, aby można było obecnie jeszcze odkrywać zwierzęta 26-metrowej długości. Zdaniem uczonego cała ta sprawa jest pomysłem reklamowym sprytnego przedsiębiorcy filmowego.

Krwawe zaburzenia w Brukseli.

Bruksela. (PAT). W związku z manifestacjami nacjonalistycznemi doszło tu do krwawych zaburzeń. Przeciwko oddziałom Legjonu narodowego, który w mundurach ściągał z różnych okolic kraju do stolicy, socjaliści zmobilizowali swoje siły. Autobusy, wiozące członków Legjonu narodowego z Antwerpji i Leódjum atakowane były przez socjalistów już w drodze. W czasie starcia na bulwarze Auspache w Brukseli kilkaset osób odniosło rany. Oddziały nacjonalistyczne, zebrane na Starym Rynku ruszyły pochodem, który otoczony był przez kilkuset policjantów. Mimo to kilka tysięcy kontrmanifestantów przerwało kordon. Wywiązała się walka, w wyniku której wiele osób zostało rannych.

Aresztowano 60 osób, m. in. przywódcę belgijskiej partji socjalistycznej posła Spaaka. Równocześnie doszło do starcia w kilkunastu innych punktach miasta. Po pewnym czasie policji udało się przywrócić spokój.

Jeszcze jeden monopol.

Warszawa 13. 1. (Telef. wł.). W sferach przedsiębiorców autobusowych rozeszła się pogłoska, że z powodu wejścia w życie od 18-go kwietnia nowych przepisów o koncesjonowaniu ruchu autobusowego, kilka koncernów przemysłowych stara się o uzyskanie zezwolenia na eksploatację kilku linij autobusowych. W Ministerstwie Komunikacji przedsiębiorcy autobusowi złożyli memorjał, w którym przeciwstawiają się oni monopolizacji ruchu autobusowego.

Przygotowania do koronacji cesarza Mandżuko.

Londyn, (PAT). Według „Times'a" w Chinach oczekują iż 3 marca odbędzie się uroczysta koronacja Pui na cesarza państwa Mandżuko. W dniu dzisiejszym upływa pierwsza rocznica utworzenia niezależnego państwa Mandżuko. Równocześnie nastąpi podpisanie nowego ściślejszego niż dotąd sojuszu z Japonją. Korespondent donosi dalej o poszukiwaniach podejmowanych w antykwarniach Pekina przez emisarjuszy mukdeńskich którzy dla celów koronacyjnych poszukują rozmaitych ozdób i relikwij dawnego domu panującego.

Afera szpiegowska w Finlandii.

Helsingfors. (PAT). Śledztwo w sprawie afery szpiegowskiej połączonej jakoby z zamachem trucicielskim przeciwko czołowym przedstawicielom armji fińskiej, dobiega końca. W przeciwieństwie do sensacyjnych rewelacyj w toku śledztwa, prasa fińska obecnie wykazuje dziwne umiarkowanie, a nawet stwierdza, że „pewne czynniki" (koła radykalne i nacjonalistyczne) usiłowały wyzyskać aferę do swych celów. Wyniki obdukcji zwłok płk. Asolunda narazie jeszcze nie zostały ogłoszone, jednak już obecnie prasa stwierdza, że jedynie w tym wypadku zachodzi tu możliwość otrucia i to prawdopodobnie przypadkowego lub nawet nieświadomego, jeżeli chodzi o jego sprawczynię, służącą Antilla.

Po zamknięciu kroniki

POWRÓT Z KOLONJI ZIMOWEJ. Wczoraj po południu wrócili do Krakowa studenci szkół średnich krakowskich, którzy pod kierownictwem prof. Szopskiego i prof. Wł. Kocha spędzili dwa tygodnie na pierwszej zimowej kolonji w Porębie Wielkiej. Chłopcy, w liczbie 20, przeważnie z gimn. VIII., wrócili pełni zdrowia i najlepszych wspomnień. Bliższe szczegóły z życia kolonji w Porębie W. — z braku miejsca — podamy w następnym numerze.

Z ostatniej chwili.

Warszawa 13. 1. (Telef. wł.). Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało okólnik, ustalający, że osoby nabywające obywatelstwo polskie, muszą odbyć służbę wojskową.

Warszawa, 13-go stycznia. (Tel. wł.). Program robót inwestycyjnych w roku 1934 obejmuje roboty melioracyjne, drogowe kolejowe, i budowlane w poszczególnych województwach. Na razie preliminowano na inwestycje około 20.000.000 zł.

Warszawa 13. 1. (Telef. wł.). Władze śledcze wpadły na trop zakonspirowanej grupy narkomanów i aresztowały 7 osób. Przy ul. Zielnej 27 przeprowadzono rewizję w tajnej jaskini gry i aresztowały kilkanaście osób z pośród przemysłowców i finansistów. Na stole zastano ruletę i 2.755 zł. w gotówce.

Londyn. (PAT.). Były cesarz Wilhelm, który 27 b. m. kończy 75 lat, cierpi obecnie na silne bóle reumatyczne w nogach, co zmusza go do zaniechania ulubionego zajęcia, rąbania drzewa. Rocznica jego urodzin obchodzona będzie skromnie. Jak słychać, były Kaiser śledzi uważnie rozwój wypadków politycznych w Niemczech. Nie aprobuje on w całości polityki narodowych socjalistów.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

CENY OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia zwykłe za wiersz milimetrowy	20 gr.
Nadesłane " "	50 "
Komunikaty po kronice " "	60 "
" na 1-szej " "	70 "

Drobne za wyraz 10 gr.

Układ tabelaryczny o 50% drożej.

Ogłoszenia zamiejscowe o 30% drożej.

Za zastrzeżeniem miejsca dolicza się 25 proc.

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.

Dodatek do Nr. 12 „Głosu Narodu"

Kraków, 14 stycznia 1934 r.

GŁOS LITERACKO - NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU"

TANISŁAW VINCENZ

Na Wysokiej Połoninie

Za głosem trembity

W niedługim czasie ma się ukazać książka Dr. Stanisława Vincenza pt. „Na wysokiej połoninie" (obrazy, dumy i gawędy z wierzchowiny huculskiej). I. tom ma tytuł „Dawność starowieku".

Autor, znakomity znawca Huculszczyzny, daje w tej książce obraz archaicznej kultury pasterskiej, opisuje gospodarstwo, obyczaje i zwyczaje, uwzględnia duchowe wytwory — mity, legendy i cykle wyobrażeń legendarnych i opowieści epicznych, jednem słowem daje nam wspaniały opis życia tego przepięknego zakątka naszego kraju, jakim jest Huculszczyzna.

Książka p. Vincenza ze względu na swoją wielką wartość naukową ukaże się w przekładzie niemieckim i angielskim, niektóre zaś jej ustępy były już drukowane w szwajcarskiem piśmie „Bund" i omawiane w listopadzie ub. r. na łamach włoskiego pisma „Corriere della sera".

Dzięki uprzejmości Autora uzyskaliśmy od niego, pierwsi w Polsce, zezwolenie na przedruk niektórych ustępów z tej publikacji, z pośród których wybraliśmy księgę pierwszą tomu I. zatytułowaną „Za głosem trembity". Przytaczamy ją poniżej w całości, nie wątpiąc, że wywoła ona wielkie zainteresowanie wśród naszych czytelników. — Red.

Grom ognisty i szumiący wodospad znaczą miejsce urodzenia trembity. Drzewo, z którego robi się trembitę, winno być koniecznie wzięte z pnia rozłupanego przez piorun, aby miało moc i donośność gromu, a brzozową korę, którą się szczelnie i starannie owija ten pień wydrążony w trąbę, należy wziąć z drzewa, które rosło nad wodospadem szumiącym i grającym, aby było wygrane, aby znało różne tajny leśne, które woda z puszcz przynosi.

Tak nakazują przepisy staroświeckie, dotyczące sporządzenia trembity, trąby długiej na trzy metry, o przekroju niespełna pięć centymetrów.

Dlatego też trembita, urodzona cieleśnie i duchowo z lasu i stworzona dla połonin, oddawna była i jest najbardziej swoistym i najpiękniejszym instrumentem muzycznym w kraju huculskim, przytem jest najwszechstronniej i najbardziej związana z życiem Hucułów, z tem, co w ich życiu jest ważne istotne i piękne.

Odzywa się na uroczystości świątecznie: na Boże Narodzenie, w Św. Wieczór i podczas Pasterki przez całą noc rozbrzmiewa rozgłośnie po górach, z chaty do chaty, a głos przelatuje przez niedostępne i zaśnieżone, samotne puszcze, lub chadza za kolędnikami, którzy ze światłem i z muzyką wspinają się po wąskich i stromych ścieżynach. Góry i puszcze drzemią zacisznie uśpione w śniegu, a głos skrzypeczek wnikliwie wije się wśród nocy. Wtóruje im potężnie trembita. Kolęda jakgdyby potęguje ten spokój snu zimowego i wzmaga poczucie błogiego bezpieczeństwa.

W święty Wieczór jest tak, jakby się leżało na łonie Bożem. Czas się zatrzymał, świat i Bóg jest tak dobry, że nawet Archijudę, wodza czartów, Archanioł spuszcza z łańcucha, aby się poprawił. I ludzie nie boją się go wtedy, zwłaszcza, że kolęda broni wsi przed jego mocą. Na Wielkanoc trembita radośnie głosi Alleluja. Przez zimę, przez posty i po Wielkiej Nocy milczy trembita. Dopiero gdy święty Jury zazieleni ruń połonin, po której dotąd tylko niedźwiedź senny chodzi, a raczej wygłodniały słania się po ciężkim śnie zimowym — a lawiny, jak wystrzały armatnie w ponurem uroczysku skalnem pod Szpyciami w Czarnohorze, dając pierwsze sygnały, hukają na cześć wiosny, odzywają się trembity. I pieśń mówi, że wtedy św. Jury dmie w trąbę żubrową, a gdy po lasach rozejdą się odgłosy, wszystkie ptaszęta odniemieją. Już, już niedługo popłyną roje owiec i kóz i najróżniejsza chudoba: łagodne i flegmatyczne, lub nieco rozkapryszone i grymaśne, wypiastowane przez gazdów, nieraz od cielątka w izbie za piecem chowane krówki — i ciężkie, ponure z podełba patrzące, nieraz groźne buhaje i konie przeróżne, całe ich stada: huculskie konie, łyskające dzikiem i gniewnem spojrzeniem, z cienkiemi nóżkami, potężną piersią i szeroką szyją, z bujną gęstą grzywą i ogonem, kare — srokate — bułane — białe. Popłyną od wsi ku połoninom, i rozpocznie się ta gospodarcza konieczność, co od wieków porosła wzorzystem kwieciem zwyczaju — chód połoniński. Potem odbywa się mieszanie trzód. I tutaj także, jakgdyby cofnięcie się ku dawnym pasterskim wiekom. Na połoninie własność prywatna, jakgdyby przestaje istnieć, wraca jakaś stara wspólnota, a watah jest odpowiedzialnym dowódcą trzód i nikt mu nie ma do rozkazywania.

Połonina, na którą przyprowadza się owce i bydło, staje się według pieśni — dumną z tego. Harda i nieprzystępna okrywa się mgłami, jakby chustkami. Całe lato, dzień w dzień grają trembity, zwołując pasterzy z rozległych stepów górskich, z pod szczytów, z łąk i kępek, ukrytych po skałach i berdach, zwołują do posiłku, do podoju i na nocleg. Jest jeszcze tylko jeden głos równie donośny, to głos wroga połonińskiego — dziki straszliwy ryk niedźwiedzia, o ile przepędzi się go od ofiary, albo gdy wsiadłszy na wołu, lub krowę, która ucieka w strachu śmiertelnym, wali łapą po karku i ssie krew, a chce zastraszyć broniących pasterzy, albo gdy jest raniony. A dźwięk trembity donośny jest wprawdzie, lecz jakże łagodny, słodki, kojący jakby jakaś fletnia, dźwięczała z błękitów, wyglądających z za obłoków nad szczytami. I pasterze i chudoba, gdzieś nieraz zabłąkani w gęstych mgłach, witają ten głos radośnie i śpieszą w jego kierunku. Połoninka raduje się słuchając trembity, bo to jej własny głos, a smuci się, banuje, kiedy jesienia, na święta Bogarodzicy przychodzą gazdowie po swoje trzody, i następuje tak zwane rozłączenie.

Gazdowie i gazdynie obliczają się z watahem, czy właścicielem połoniny i odchodzą ze swoim pożytkiem i trzódkami do chat, lub na zymarki, do siana. Konie obładowane jasnemi, czyściutkiemi, drewnianemi berbenyciami, napełnionemi bryndzą i masłem, lub objuczone pstremi besahami, ostrożnie stąpają po wertepach i ścieżkach, idąc w doły. Trembity grają, smucąc się łagodnie, głosząc rozłączenie. A połoninka zostaje, jak mówi pieśń, pusta i zasmucona, gdyż owieczki odchodzą.

I znów milkną trembity na czas dłuższy, chyba, że inny, równie ważny urząd spełniają, a spełniają go — także wyroki niebieskie — przez cały rok. Gdy ktoś umrze odzywają się trembity koło chaty. Inną nutę grają, inaczej wyciągają, tęsknie i sumnie zawodzą. Ale mimo to i wtedy jest w nich coś z łagodności i łaskawości słonecznego błękitu, wyglądającego nad ciemnym szczytem górskim z poza ponurej chmury. Jeśli, jadąc w pobliżu osad Huculskich, zobaczycie wieczorem ognie koło chaty i usłyszycie tęskne łkanie trembity — wiedzcie tedy, że, jak głosi pieśń — „już się komuś śpiewanka skończyła" na tym padole.

Lecz myśl nasza, lecąc teraz wspomnieniem za głosem trembity, nie unosi nas ku sprawom smutnym, ku nutom tęsknym, przeciwnie, ku radośnie pogodnym, ku dawności starowieku.

* * *

Było to w roku 18., jesienią, na połoninie Kiziej pod Czarnohorą. Wiatr dobrze wiał, dął, wył, buszował, przez dni kilka, chłostał i hulał i trzaskał po lasach, nałamał drzew i gałęzi, aż wreszcie wymiótł i wyczyścił niebo z chmurzysk. Zrobiła się pogoda złota, stoi tak cicho na niebie — łagodnie i ciepło.

Trembity grały na „rozłączenie". Gazdów i ludzi z dolin było dużo, więc połonina, rozbrzmiewając okrzykami, zmieniła swój zwyczajny wygląd. Głosy radosne i nawoływania szły z góry na górę, z połoniny na połoninę, od koliby do koliby, od koszary do koszary. Rozchodziło się daleko donośne „wiwkanie", odhukiwały okrzyki śpiewne i radosne, przeciągłe naśladowanie głosu trembity. Szły te głosy z Kiziej na Pohoriwkę, z Pohoriwki na Gadżynę, z Gadżyny na Mariszewską, z Mariszewskiej na Młaki i Psarówkę, z Psarówki na Kostrycz i Jezierny. Cały świat połoniński się nawoływał. Zdawało się, że te ogromne przestrzenie są jakoś połączone z sobą na jeden dzień, a za głosem myśl ludzka polatywała z połoniny na połoninę, przeskakując nieprzystępne bory, puszczę wielkodrzewną i staromedweżą, gęstwiny młododrzewu, jary, przepaście i berdy. Tam to gdzieś siedzi niedźwiedź, który upolował sobie tego lata niejedną jałówkę, ale uszedł zręcznie dzidy lub strzału, siedzi w przepaściach leśnych, syhłach lub norach, słyszy te głosy i szczurzy uszy, lub śwista i dmucha z podniecenia, a wilk podnosi nos do góry i węszy. A trembity grają, a starowieckie, błyskające ogniem pistolety i krucice strzelają rozgłośnie, a głosy nawołują się z połoniny na połoninę. Rano, raniutko — słońce wstało. Skaliste żebra oszronione leciutko pyłem śnieżnym, jakby twarda zbroja, lub kolczuga zlekka posrebrzana.

A połonina taka złota, faluje łagodnie, a potok Kizia, rodząc się z siklaw na żebrach skalnych, skacze i hula wśród kiedrowego lasu spienionemi wodami i wyśpiewuje radośnie. Na połoninie wykute w skale krzesło. Tam siadywał przed laty najsłynniejszy z rycerzy — opryszków — Dobosz.

Na Doboszowem krześle, nad starym lasem limbowym, zakędzierzawionym, gdzie widać prościutkie, zielone, w sobie skupione, strzeliste drzewa, to znów rozczapierzone i częściowo mrozem spalone na żółto, wichrem i mrozem, powykręcane wielkodrzewy — kiedry, tam siedzi sobie dobry gazda z Jasienowa, Foka Szumejowy, poważny, zacny, pewny i słowny gazda, o którym pieśni do dziś dnia przetrwały. Kurzy fajkę i słucha, jak w dole puszcza szumi. Tam prabór, to jak kościół uprzątnięty, przejrzysty, z potężnemi kolumnami, to znów jakby wertep, piekielny; zawalony wiatrołomami, wywrotami potwornych korzeni, wyrwanych z ziemi wraz ze złomami skał, zarosły gąszczami, maliniakami, paprociami, poryty dołami i pieczarami, pozostałemi po wyrwanych korzeniach, zalany moczarami. Dobry las — boży las, Bóg go sadził, a leśni duchowie lub niawki-wodnice ze szczytów piastują go i przysłuchują mu się. I chyba, że Bóg jeden ścinać go będzie tylko wichrami i gromami, choć to się zowie pańska własność.

Foka w swem życiu dużo gęstwin leśnych wykarczował, dużo połonin z nich wyrobił. Niejedną cyrankę sianokośną zagrodził tam, gdzie przed tem wilki się gnieździły i dla siebie i dla pana, i ludziom — sąsiadom pomagał i wskazywał gdzie co można zrobić. Ale teraz pomyślał: no, tutaj naszym sztukom koniec, amen. Zostanie ten las i wiecznie mu być, ani ja, ani sam pan, ani cesarskie „felwalterzy" nie dadzą mu rady. Nie damy — i koniec. Bo nawet gdybyś go ściął nie ściągniesz na dół, nie wywieziesz i ognije ci ścięte drzewo. Niech zostanie tak i potrzeba, bo gdzie mu być, jak nie tutaj, i gdzie się ta chudoba leśna i boża podzieje.

* * *

Foka ma odebrać swoją trzodę na połoninie, ma też skontrolować trzodę dziedzica z Krzyworówni, ale jeszcze coś ważniejszego ma tym razem powierzone sobie. Oto ma zaprosić cały naród połoniński gdzie tylko kogo spotka — na wesele najstarszej córki pana z Krzyworówni.

Nietylko to na jego głowie, ale ma urządzić wszystko na weselu co należy do przyjęcia Hucułów. Jego gospodarstwo tak było spojone z gospodarstwem pana-sąsiada, tyle stąd się nauczył, a z drugiej strony tyle pan zawdzięczał jemu, że nietylko nie mógł się wymówić od tego kłopotu, ale nawet o tem nie pomyślał. Wziął to poważnie, jako zadanie do wykonania, jako obowiązek, tak jakby to robił dla własnej córki. Idzie on do koliby i rzecze do ludzi, do gazdów tam zgromadzonych z różnych wsi: z Żabiego, z Zelenego, Hołów, mówi jakby prosił na swoje wesele. „Ludy delikatni, gazdowie chrzczeni, didycz, i didyczka; i panna, i ja prosimy was na wesele, które odbędzie się na Pokrowę. Kto przyjdzie z daleka, pomieszczenie znajdzie, niech go o to głowa nie boli. Będzie wielka muzyka huculska z Żabiego, Jasienowa i Jaworowa. I będą trzy muzyki cygańskie z Bukowiny i Węgier i żydowska aż z Kołomyi. I będą nabożeństwa i służba boża, i będą zabawy i komedje różne. I takie ognie będą w powietrzu, jak gwiazdy, albo kwiaty świecące. Temu to grzecznie was prosimy, zapraszamy. I kogo zobaczycie, proście, cały góry proście. Powiedzcie, że pan i didyczka i sam Foka jasienowski zaprasza. A kto z innych połonin ciekawy — przekazujcie — niech się zatrzyma koło Czerdaka, ja tam ludzi będę traktował i zapraszał na wesele. Będą księża z całych gór i polscy księża aż z Kosowa i z Kołomyi, będą panowie ze Lwowa i Wiednia, z Warszawy, ze Słobody-ropy i z Anglji i Ameryki. I będą Żydzi z całych gór, sam rabin przyjedzie z Kosowa, będą gazdy i ludzie zewsząd, bogaci i biedni, nawet stary Fudor, co to z panem kiedyś wojował, przyjść obiecał".

Wesele jest wogóle w górach po dziś dzień uroczystością ważną, koncentrującą w tej prymitywnej formie wiele potrzeb towarzyskich i zadowalającą wiele zainteresowań. Nie zapomina się o niem prędko. Cóż dopiero w owe czasy, kiedy góry z powodu braku komunikacji były prawie że odcięte od świata. Cóż dopiero wesele najstarszej córki starego dziedzica. Ludzie ze spokojnem zadowoleniem radośnie gwarzyli, dyskutowali, wypytując z zainteresowaniem o szczegóły. Niektórzy żałowali, że nie będą mogli przybyć z tych, czy innych powodów. Inni wypy-

tywali o nazwisko i pochodzenie „knezia“ (narzeczonego).

Foka wchodząc do wnętrza ciemnej koliby, zwrócił się jeszcze osobno do staruszka Maksyma, wyniosłej i poważnej postaci o długich, białych włosach i siwych, spokojnych oczach, który przybył na rozłączenie, umyślnie zaproszony przez wataha, aby był obecny przy uroczystem zagaszeniu ogniska połonińskiego: aby z tego nie wynikło coś złego, aby nie obraziły się duchy leśne, aby sam ogień się nie obraził. Maksym miał sławę wiszczuna i znachora. Huculi szanowali go w sposób bezprzykładny, sama obecność jego krępowała i onieśmielała ludzi, mimo, że był łaskawy i dobry.

* * *

Najstarszym i najbardziej czcigodnym piastunem człowieka w puszczach i pustkowiach górskich od wieków — jest ogień. **Watra** — stara, prastara nazwa ogniska u wszystkich pasterzy i górali, w niezmierzonych pasmach karpackich, u Rumunów, Polaków, Węgrów, Szehlerów, Serbów, Niemców i Sasów), watra — to najpierwsza macierz pasterza i górala. Powiada huculska pieśń-kolęda że po urodzeniu Chrystusa „Bogarodziczka watrę skrzesała, nad tą waterką Chrysta ogrzała“. I Hucuł od lat najmłodszych umie rozniecać watrę, robi to przy każdej sposobności, i podobnie jak człowiek nowoczesny zapala papierosa — Hucuł przy najkrótszym odpoczynku, w lesie, na połoninie, przy drodze, nawet nad rzeką — rozniecа watrę. Paliwo jest wszędzie, więc jadąc czy idąc górami połonińskimi, widzi się po wszystkich szczytach i zboczach, nieraz z wielkiej, bardo wielkiej odległości, fontanny języki płomieni i siwe lub białe dymy od watry, snujące się malowniczo po lasach, połoninach, carynkach. A czasem wiatr skądś zaniesie wonny i krzepki zapach niewidzialnej watry. Gdy zaś podchodzi się do koliby, naokoło obwarowanej nieraz olbrzymiemi zaworami kłód i głazów, zdaleka już słychać wesołe trzaskanie watry, a gdy się wejdzie do koliby — słychać jak watra śpiewa, zawodzi, jak wtóruje wichrowi połonińskiemu na nutę odwieczną. Szczególnej ważności jest watra połonińska, podsycana troskliwie i pieczołowicie, gdyż musi bez przerwy płonąć przez całe lato, na środku koliby, na ubitej ziemi, od pierwszego roznieceniа i nie wolno jej dać zgasnąć. Olbrzymie kłody kosodrzewiny, świerka i jałowca stanowią jej pokarm, a oczy przybysza, nie przywykłe do gryzące dymu, ronią bez przerwy łzy.

Gaszenie watry połonińskiej i rozstawanie się z tym ogniem, który całe lato grzał i karmił pasterzy i był ich warsztatem pracy przy wyrobie bryndzy, tembardziej nabiera cech obrzędu. Gdy Foka wszedł do koliby, watra dogasała. Stary Maksym poczekał chwilę, wzniósł oczy i ręce w górę i modlił się: „Ojcze święty, pozwól im odejść do chat ziemskich w spokoju, niech ogień twój święty nie szkodzi im nigdy. Jeśli zaś szkodaby przyszła zeń, spraw by w duszach ich nie zgasła wiara, cierpliwość i śmiałość. I niechaj wszelkie twory niespętane i hulające trzyma na uwięzi Twa moc święta, amen.“

Poczem Foka zwrócił się do niego z powagą, mówiąc cicho i dostojnie: „Sławie-jeś, Maksymie. Bądźcie łaskawi, nie pogniewajcie się, nie odmówcie. Pan didycz, pania i ja, Foka, prosim was, ojcze Maksymie, na wesele. Pobłogosławcie młodym. Od waszych dłoni szczęście spływa, światło przychodzi na wszystkich.“ Maksym, który zwykle bardzo mało mówił, popatrzył z pobłażliwym uśmiechem na Fokę, skinął głową i nic nie odpowiedział, co znaczyło, że się zgadza. Foka skłonił się przed starcem, wyszedł z ciemnej koliby i następnie powędrował jeszcze do Doboszowej krynicy, która była oddalona o pół godziny drogi od koliby. Tam nabrał do drewnianej manierki wody ze źródła, gdyż tak obiecał pannie młodej: Chciała tę wodę lodową z pod szczytów poświęcić i zabrać z sobą w dalekie strony. Woda Doboszowa jest niezwykle zimna, wprost lodowata w lecie, w zimie zaś przeważnie nie zamarza. Wypływa bardzo obficie z pośród olbrzymich głazów, grubo pokrytych jasno-zielonym mchem. Ale idąc w górę, można słyszeć w skale szemranie i dudnienie, z czego należy wnosić, że właściwe źródło jest znacznie głębiej, w skałach, i dlatego woda zachowuje swoją temperaturę. Dlatego może woda Doboszowa ma sławę wody wieszczej, przy znajomości zaś pewnych zaklęć można z niej zrobić wodę scalającą i przywracającą do życia.

A pieśń mówi:

„A bodaj ta mołodeńka taka wesełeńka —
Tak jak w tij „Czarnohori woda studeneńka“.

* * *

Powoli i łagodnie szemrząc spływała fala ludzi i bydła w doliny, a kiedy weszli w puszczę pastuchy i gazdowie, zwłaszcza z tyłu pochodu, trzymali w pogotowiu broń — stare rusznice i szerokopyskie muszkiety, gdyż wiedzieli, że sfora wilcza puści się, jak zwykle za trzodami i będzie im towarzyszyć aż do wsi i osad, starając się urwać, co można. Ze wszystkich połonin napływały podobne fale i spotykały się na płajach, lub też dalej na drodze nad Czeremoszem. Foka zatrzymał się tam, gdzie Bystrzec wpada do Czeremosza, w karczmie zwanej Czerdak, gdzie poprzednio zamówił większą ilość piwa, dużo kołaczy żydowskich i tytoniu, celem ugaszczania ciągnących ze wszystkich połonin ludzi, których miał zamiar prosić na wesele. „Czerdakami“ zwano niegdyś starodawne strażnice, które miały za zadanie nie przepuszczać ludzi uciekających z okolic zadżumionych, — przez przejścia górskie: czerdaków tych, które nieraz leżały rozwalone po lasach i puszczach, obawiano się zabobonnie, mówiąc, że leżą tam pomarli na dżumę, o wszedłszy do tych rozwalin, możnaby zbudzić dżumę. Jednak w owych czasach Czerdak przy ujściu Bystrzycy był wprawdzie samotną, ale zupełnie pogodną, a nawet wesołą przystanią, gdzie po zejściu z połonin, z górskich pustkowi i z bezdroży leśnych można było pokrzepić się piwem, bułką żydowską, dostać tytoniu i usłyszeć najnowsze wiadomości ze świata.

Stereotypowo, z naciskiem i poważnie wymawiał Foka swoją formułkę zaprosin, łagodnie wciągając ludzi do karczmy, lub podchodząc ze szklanicami do przechodzących. Dwóch starych gajowych dworskich z Krzyworówni i dwaj młodzi synowie Foki byli mu w tem pomocni. Towarzyszyły temu radosne okrzyki i wiwaty na zdrowie gazdy Foki, dziedziców i panny młodej. Co chwila rozlegały się dźwięki trembity i wijące się bez końca tęskne koloratury fujarek. Potem zaś długie pogwarki i opowiadania z szeregiem ciekawych zapytań i nowin. Z daleka wyglądała połonina, żebra skalne owijały się mgłami, a w dole Bystrzec rwał się, szumiał i pienił.

I dalej toczyła się gwarna i rojna ciżba ludzka i bydlęca. Tysiące krów koni i nieprzejrzane czeredy owiec posuwały się naprzód, zostawiając góry i połoniny ciche i puste. Chyba tu i ówdzie, na jakiejś zymarce, to jest chacie położonej wysoko tuż nad granicą lasu, przeznaczonej dla wypasu siana, którego nie można zwieść z powodu wysokości, zostawali samotni pastuchy lub gazdowie z bydłem. patrząc tęsknie za odchodzącymi. Tam wśród tych pustkowi mają pozostać przy bujnej, niegasnącej watrze aż do Bożego Narodzenia, sami. tylko w towarzystwie chudoby, karmiąc ją miękkiem, wonnem siankiem.

Gdy Foka był zajęty zapraszaniem i poczęstunkiem, piękne konie jego i jego towarzyszy stały uwiązane tuż obok karczmy, wysoko nad przejrzystą topielą szumiącego Bystrzeca.

* * *

Piękne i szlachetne plemiona a także jednostki ludzkie są w wielkiej mierze, lub tak nam się przynajmniej wydaje, — niespodlanym stopem przeciwieństw, czy odległych różnic, jakby dziećmi jakiegoś cudownego przypadku. Podobnie piękna rasa koni huculskich wydaje nam się, jakby dziełem owych cudownych boskich sztukmistrzów, działających wprzyrodzie których my z nieświadomości nazywamy „przypadkami“. Tak różne cechy w sobie łączy: z jednej strony niezwykłą siłę, tęgość i muskularność, z drugiej zaś: zgrabność taneczną (a nieraz akrobatyczną), rozwagę, spokój i wytrawną ostrożność w badaniu niebezpieczeństw terenu, ale także ogień i nieokiełzaną wściekłość dzikiego musztanga, który potrafi atakować groźnego nawet wroga, stając dęba i uderzając przedniemi nogami i wierzgając — i łagodność czułych, cichych, miękkich, prześlicznie skupionych oczu, jakby uśmiechniętych przebaczająco.

Będąc dzieckiem marzyłem nieraz o tem, by stać się koniem, takim pięknym, spokojnym i łagodnym srokaczem, którego białe plamy śniegiem się wydają przy kontraście pasów barwy brunatnej lub czarnej. Lub takim dumnym karoszem, o bujnej grzywie, rżącym radośnie i jak cyrkowiec stającym co chwila dęba i wierzgającym psotnie w powietrzu, i przeskakującym płoty, ale kiedy trzeba — i sam to widziałem — przechodzi ostrożnie, i krok za krokiem po zgniłej, śliskiej belce, wysoko nad urwiskiem, nad spienioną głębią. Albo delikatnym bułankiem o białej grzywie, z ledwie dostrzegalnemi żyłkami i kropeczkami. Wrażliwym, rozpieszczonym, nerwowym, jak dostojna panienka, wyciągającym szyję, jak łabędź z lękliwym i ciekawym wzrokiem, cudownym w biegu i galopie. Marzyłem o tem, jak o szczęściu prawdziwem: Jakież to ziszczenie piękna być — koniem. Kilku wiernych i czułych przyjaciół zyskałem z pośród koni, a były tam i inne, podziwu godne istoty końskie, o których przyjaźni nawet nie śmiałem marzyć, a tylko w cichości podziwiałem ich piękną dumę i cudowną poezję ruchu i rytmu, którą posiadały w każdym calu. A potem — będąc chłopcem — chciałem już tylko opiewać konia, i przyjaźń moją rozszerzyłem na wszystkie konie i starałem się odgadnąć duszę i charakter, i dolę każdego konia, którego spotykałem.

Wiele utworów muzycznych, które słyszałem, jak wydawało mi się, oddawały rytm i piękno konia, zwłaszcza wir bitwy, gonitwy stada po rozległych połoninach, zmaganie się z wilkiem, ale także rytm cichego pochodu po miękkim trawiastym płaju, rytm pojenia i kąpieli w wodzie przejrzystej i rzeźwiącej, rytm cichy paszy nocnej i zaciszne ciepło stajni końskiej. To też z żalem spostrzegałem z czasem, jak wiele sztuk potrzeba, aby oddać poezję konia.

Z pieśnią o koniu dobrym, wiernym, śmiałym i pewnym, — ale dumnym, łatwym do urażenia, — koniu przewodniku, koniu stróżu, — koniu piastunie „co dziecię kołysze, a uszkiem złotem szept serca słyszy, w gwiazdy zpogląda i z gwiazd miarkuje, a w skałach progi kopytem kuje. Ponad śnieg jako płomień wylata, a ślad ogonem srebrnym zamiata“ — z taką pieśnią należałoby przystąpić do opisu Wierchowiny i jej przeszłości, ale naprawdę zdaje mi się, że przekracza to szczupłe ramy słowa.

Gdzie Hucuł, tam i koń, niema Hucuła, nie byłoby człowieka w górach, w czarnych puszczach i na złotych czapach połonińskich, gdyby nie koń. Przebywanie wielkich odległości i przynoszenie ciężarów do rozrzuconych i wysoko w pobliżu górskich pastwisk położonych chat huculskich nie byłoby możliwe bez konia. Wertepy i berdy, zwory i jary, wszystko to w dużym stopniu nieosiągalne bez konia, gdyż pasąc się od źrebięcia po połoninach i berdach, konie huculskie są nieustraszone i osiągają zdolność przechodzenia najbardziej niebezpiecznych miejsc a umieją wspinać się, czołgać i przysiadać w stopniu, rzadko spotykanym w rodzaju końskim.

Powiada stare przysłowie perskich pasterzy, uwiecznione w Zend—Awеście „Przez rozum psa istnieje świat“, a my dzieci gór, patrząc na ten świat górski, rozpamiętując, jak powstał i wykluł się z puszczy czarnej, bezdennej, bezmiernej jak puścił korzenie i zabudował się na carynkach i pastwiskach wyniosłych, jak się wdrapał w chmury, na niedostępne połoniny, jak się utrzymał i trzyma dotąd winniśmy zawołać: „Przez rozum, przez śmiałość i szlachetność konia istnieje ten świat. Słuchajcie! jak rytm szlachetny dziarskich kopyt rozlega się wśród puszczy. Utorował tutaj drogę i jest zawsze bębnem pochodu pionierskiego człowieka“.

Carynkowymi, miękkimi płajami, leśną grząską lub kamienistą dróżką, zimą wśród głębokiego śniegu, po lepkiej, jak guma pół zmarzłej grudzie, po lodzie lub wśród roztopów, ze stromych stoków, z chaty samotnej chybocząc się ostrożnie, stawiając każdy krok jakby obliczony, idzie raźnie i wesoło koń i niesie, jak ruchoma kolebka, małe dziecię do dalekiej cerkwi do chrztu. I tak służy całe życie od kolebki człowiekowi huculskiemu, aż wreszcie na wyczerpanym i znużonym koniu ze zwieszoną głową, z za gór przyjeżdża na szczyt do chaty ksiądz, aby oddać ostatnią posługę duszy, która odchodzi.

Połoninami, puszczami, po wertepach, po skałach bieleją kości koni, które odbyły już swój wiek — zakończyły dolę — spełniły zadanie. Pieśń chwałę im śpiewa, a smereki chwiejące się, czerpią soki z ich krwi, wsiąkłej w ziemię, rozszumiając się dalami.

Lecz ja i wy, bracia moi, gdy spełnimy zadanie, gdy zakończymy wędrówkę, zmieszajmy nasze kości z kośćmi koni, naszych towarzyszy, by razem z niemi karmić trawki drobniutkie i ziela bujne, bratnie smereki i wieszcze kiedry szczytowe.

* * *

Fala połonińska się przetoczyła, a poszczególne grupki wymykały się z głównej drogi ciowej ku ścieżkom, ku płajom do swoich przysiółków lub chat, w których każda, daleko, nieraz na odległej górze, przed wiekami się usadowiła. Główna fala, fala pochodu szła wzdłuż rzeki Czarnego Czeremoszu ku wsiom Żabie, Krzyworównia, Jasienów, a dalej aż poza przełęcz Bukowca — na Jaworów ku ciepłemu i słonecznemu Kosowowi, albo odwiecznym leśnym płajem ku tym dziwnym osadom i zaściankom szlacheckim Berezowom, który już na podgórzu się rozpostarły.

Czarny Czeremosz, albo Czarna rzeka, stąd tak zwany, że rodząc się z wielu źródeł pod wielkim działem wód, między trzema krajami, płynie ciągle ciemnym borem wielkodrzewnym i zbiera wszystką wodę: rzeczki, — potoki, poniki z czarnej puszczy, sięgające na wszechstrony i górę, aż po granicę lasu i źródła z wszystkich połonin. W tem miejscu, gdzie Bystrzec wpada — Czeremosz już jest dużą rzeką. Rozdzielając dwa wielkie i długie pasma połonińskie, Kostrycz i Kretą, sterczące z obu stron swemi odnogami, przedziera się przez skały wodospadem, zwanym „Huk“. Jednak z drogi go nie widać. Szumi głęboko w dole. Tym to jarem, zwanym także Krasnym Łuhem wiedzie droga na Żabie, i tamtędy posuwał się pochód z połoniny.

W tyle za pochodem jechał stępa Foka na karym huculskim ogierze o długim ogonie i bujnej grzywie. Jechał ze swoją drużyną. Koń był osiodłany w drewnianą terlicę, obficie ozdobioną wzorzystemi inkrustacjami, podścieloną grubymi hucuskimi kocami i przepasaną wzorzystymi popręgami, zaopatrzoną w drewniane, rzeźbione strzemiona.

Twarz Foki była poważna, niezmiernie spokojna i pogodna, odrazu wzbudzająca zaufanie. Sam czarnooki, z czarnym sumiastym wąsem i długiemi kruczemi włosami, przyprószonemi siwizną, z orlim nosem. Ubrany był w jaskrawe czerwone spodnie z bardzo grubego sukna, w koszuli wyszywanej, włożonej na spodnie i przepasanej niezmiernie grubym i szerokim, aż po piersi sięgającym, pasem skórzanym, nabijanym mosiężnemi gwździkami, jakby jakaś prastara słowiańska zbroja skórzana. Na to zgrabny kożuszek bez rękawów, wzorzyście wyszywany. Na plecy narzucony rodzaj kurtki z takiego samego sukna, jak spodnie. Zarówno krój serdaka, jakoteż spodni cechowały niezmiernie szerokie, proste i śmiałe linje. Spodnie były u dołu obcisłe strój był krótki, ale rozmaszysty, tak, że powiększał potężną i barczystą postać Foki niemal do rozmiarów olbrzyma. Za pasem miał dwie piękne krucice dwustrzałowe, wysadzane perłową masą i bartkę, to jest topór mosiężny, nabijany gwoździami w piękne wzory o prostych geometrycznych formach. Przez szyję miał przewieszony ogromny staroświecki krzyż mosiężny o bizantyjskiej formie, dziurawiony symetrycznie w gwiazdki i małe krzyżyki. Przez ramię przewieszoną miał prochownicę z uciętej nasady rogów jelenich. Zarówno gruby pas skórzany, na którym wisiała prochownica, jakoteż sam róg nabijano były gęsto gwoździami i świeciły z daleka, jak złoto. Duży czarny kapelusz obwiedziony był naprzemian to pawiemi piórami, to świecidełkami w kształcie lusterek i złotych listków kwiatków. Na nogach skórzane postoły zakręcone z przodu zadzierzyście w formie ślimakowatej. Obok niego, lub za nim jechało jeszcze czterech Hucułów, wszyscy ze strzelbami. Z tych dwaj młodzi, jego synowie mieli konie i kapelusze ubrane w długie różnokolorowe wstążki — znak, że jadą zapraszać na wesele, dwaj zaś inni — byli to pobereżnicy (gajowi) dworscy: Łukyn i Ihnat. Mieli blaszane oznaki z herbem właściciela. Herb ten przedstawiał nagą pannę jadącą na niedźwiedziu. Z tyłu dreptało kilku chłopaków — pastuszków, przeznaczonych do obsługi. Tak Foka zdążał powoli do Krzyworówni do swego przyjaciela i patrona. Rano wyruszyli z połoniny, wieczorem przybyli do dworu. Trąbiąc i strzelając z pistoletów, wjeżdżali w bramę, którą służba otwierała pośpiesznie. Radośnie jaśniały dumne i spokojne twarze i iskrzyły się oczy.

Witał ich Pan Krzyworówni — wyprostowany i smukły, choć siwy, szlachcic polski, o ściągłej, łagodnej, nieco schorowanej twarzy, wytworny i zrównoważony - pierwszy gazda górski.

—o—

Nowa, twórcza wiedza o Mickiewiczu

Wielka wojna skończyła się w r. 1918, ale tylko w dziedzinie orężnej.

W innych dziedzinach życia współczesnego, a przedewszystkiem w dziedzinie duchowej, trwa dotad chaos — a równocześnie żmudne i tragiczne poszukiwanie człowieka, po którym ostał się jeno pusty czerep, domagający się wypełnienia nową treścią.

Stąd też w dziedzinie literatury jesteśmy świadkami porachunku z „wielkimi", który znajduje swój wyraz w namiętnej pasji odbronzowiania. Pasja ta polegająca na odsłanianiu ludzkich i ujemnych rysów, a dyktowana chęcią i potrzebą ujawnienia pełni człowieczeństwa uznanych wielkości, — sama w sobie nie jest czemś, co mogłoby wywołać protest. Przeciwnie, dążąc do stworzenia kontrastu rysów powszechnych i ludzkich z rysami wyjątkowemi, które stanowią o wielkości i genjuszu, — tem wydatniej je podkreśla. Wstrętną jednak i oburzającą jest metoda „odbronzowiaczy", których słusznie przyrównuje się do ciekawskich sługusów, podglądających swego pana przez dziurkę od klucza.

Kapitalnem przeciwstawieniem tej metody jest monografja Juljusza Kleinera, poświęcona dziejom twórczości Mickiewicza.*) Z tego też powodu, jakkolwiek stanowi ona niewątpliwie wyraźne i świadome ukoronowanie prac badawczych nad twórczością trójcy wielkich romantyków polskich, — trudno nie podkreślić, jak bardzo ukazała się na czasie. Nie uchyla się bowiem prof. Kleiner od zajęcia postawy rewizjonistycznej i zaraz we wstępie trafnie ją uzasadnia następującemi słowy:

„Polska, nowem samoistnem życiem państwowem żyjąca wśród przemian ogromnych ludzkości, uzyskała możność nowego spojrzenia na Mickiewicza. Bo wiedza o świecie ducha buduje się nietylko przez pracę badawczą, ale i przez to, iż w pewnych momentach życie dorasta do nieosiągalnych poprzednio stanowisk obserwacyjnych. A że wrósł Mickiewicz w ten systemat myślenia i czucia, który był polskością czasów niewoli, że na rysy jego, utrwalone w pamięci ogółu, złożyły się dwie warstwy: wielkość poety i tragedja narodowa — więc konieczne jest ponowne zdobywanie go przez pokolenia o innych podstawach bytu zbiorowego."

* * *

Nowa monografja prof. Kleinera jest, podobnie jak poprzednie o Krasińskim i Słowackim, owocem wysiłku twórczego uczonego i artysty. Pierwszy wykonał pracę zaiste imponującą zarówno rozmiarami, jak i zupełnością wyczerpania tematu, zaznaczonego w tytule. Ogrom jej uzmysłowić sobie można dopiero wtedy, gdy się weźmie pod uwagę, że (jak to zresztą wskazuje podtytuł: Dzieje Gustawa), całokształt badań zawartych w monografji prof. Kleinera dotyczy nie życia Mickiewicza, ale problematów jego twórczości.

A przecież twórczość ta wyrasta z podglebia epoki, zrodzona jest i ściśle związana z całem jej bogactwem myślowem, uczuciowem i duchowem, któremu Mickiewicz ulegał i podlegał. Znakomite znawstwo epoki, pomnożone o pierwszorzędne kwalifikacje naukowobadawcze, pozwala prof Kleinerowi doskonale orjentować czytelnika monografji w zawiłym splocie zagadnień, które tętniły żywą krwią w okresie mickiewiczowskim To było tło. z którem Mickiewicz zrazu zlewał się w niepodzielną całość, by potem odcinać się od niego coraz wyraźniej, — róść i olbrzymieć w ogniu przemian, mających za swe źródło przeżycie twórcze.

I oto dzieło prof. Kleinera — dzięki wspaniałemu obeznaniu autora z metodyką badań literackich oraz mistrzowskiemu operowaniu analizą i syntezą z niesłychaną precyzją ustala i uwyraźnia każdy moment tych przemian, sięgając do najgłębszych zagadnień twórczości Mickiewicza. Na oczach czytelnika dokonywa się proces narastania człowieka i poety, oszałamiający zmianą perspektyw patrzenia, budzący podziw ich głębokością i trafnością, ułatwiający w stopniu najdoskonalszym duchowe obcowanie i rozumienie jego artystycznej twórczości. Podkreślić tu należy specjalną łatwość, z jaką prof. Kleiner przechodzi z jednego punktu obserwacyjnego na drugi; jak swobodnie przechodzi od analizy literackiej do koniecznych wywodów teoretycznych, aby znów wrócić do omawianego utworu i ukazać go w świetle jakże pełniejszem i bardziej wnikliwem. Jest w tem ambicja własnego wysiłku, chęć jak największego ułatwienia czytelnikowi percepcji dzieła poetyckiego. W związku z tem przenosi prof. Kleiner całą sumę naukowych dociekań, niejednokrotnie pierwszorzędnej wagi, do przypisków i wyjaśnień, dzięki czemu monografja, komponowana na wzór jakby partytury muzycznej, odznacza się znakomitą dynamiką — i mimo charakteru naukowego interesuje niby romans biograficzny. Tłumaczyć to należy tem przedewszystkiem, że prof. Kleiner dążąc do zdobycia prawdy naukowej realizuje równocześnie postulat piękna. Bo rozległa skala wrażliwości odbiorczej, pomnożona o zdolność przeżywania rzeczywistości artystycznej i przejmowania się nią — stanowi drugą obok kwalifikacyj naukowych podstawę jego postawy badawczej.

Ujmie nią niewątpliwie szerokie koła czytelników.

Władysław Pańczak

*) Juljusz Kleiner. Mickiewicz. Tom pierwszy. Dzieje Gustawa. Z 23 ilustracjami. Lwów, Zakład Nar. im. Ossolińskich, 1934; str. VIII i 532.

Dlaczego gotujemy nasze pokarmy?

Niebyłoby dla człowieka rzeczą niemożliwą żyć pokarmem niegotowanym, a dowodzi tego fakt, że na niektórych wyspach koralowych Oceanu Spokojnego główną część pożywienia krajowców stanowią surowe ryby i orzechy kokosowe. Niższe plemiona zwłaszcza zgłodniali wędrowcy pustyni, jak np. australijczycy, jedzą owady, robaki, skorupiaki i małe płazy surowe, tak jak je znajdują, a widziano również brazylijczyków, naśladujących mrówkojada: wsadzali oni kij do mrowiska, pozwalając mrówkom wbiegać po nim do swych ust. Zwyczaje te rażą europejczyków, którzy jednakże nie czują wstrętu przy jedzeniu ostryg i robaczków serowych, jeżeli do nich przywykli.

Jednakże wszystkie dzikie plemiona umieją gotować, co w istocie czyni całą ludzkość, a zwykłe określenie człowieka jako „zwierzęcia gotującego" nie posiada dowiedzionego wyjątku ani w starożytności, ani w czasach nowożytnych. Ludy cywilizowane weszły tak dalece na drogę dopomagania naturze, że gotują prawie wszystko, cokolwiek jedzą, zatrzymując tylko pierwotne zwyczaje przy jedzeniu orzechów, jagód i innych płodów surowych, jako przyjemnych dla smaku. Jedzenie mięsa surowego długo uważano za oznakę niższej kultury; o eurytanach z wnętrza Grecji wspomina Tucydydes, że są „nadzwyczaj ograniczeni w swej mowie i podobno jedzą surowe mięso".

Ciepło, zastosowane do gotowania pokarmów, rozluźniając komórki i miękcząc tkanki, przez co czyni je łatwiejszemi do żucia, jest ważną po mocą w trawieniu i zaoszczędza energję, która byłaby zmarnowana przy asymilacji surowego mięsa i roślin. Odrazu jednak trzeba tu zaznaczyć, że pokarmy roślinne i zwierzęce podczas gotowania zachowują się wręcz odmiennie.

Sprawa przyrządzania potraw z pokarmów zwierzęcych jest dość obojętna. Surowe mięso befsztykowe siekane, zaprawiane odpowiednio solą, pieprzem i t. d. uchodzi za bardzo pożywne. Jednak, nie można jeść surowego mięsa ryb i ptaków, lecz po ugotowaniu, czy też po usmażeniu nic ono nie traci na swej wartości odżywczej, a w czasie smażenia z dodatkiem wody i tłuszczu, tworzą się substancje o miłym zapachu i smaku, pobudzające apetyt i zachęcające do jedzenia.

Przytoczone poniżej cyfry najlepiej zilustrują wpływ gotowania i smażenia na zmianę pokarmów mięsnych.

Świeża wołowina zawiera 70.88 proc. wody, 22.51 proc. związków proteinowych, 4.52 proc. tłuszczu, 0.85 proc. substancji wyciągowych i 1.23 proc. popiołu. Ugotowana wołowina zawiera 56.82 proc. wody, 34.13 proc. związków proteinowych, 7.50 proc. tłuszczu, 0.86 proc. substancji wyciągowych i 1.15 proc. popiołu.

W przytoczonych cyfrach uderza nas przedewszystkiem, że wołowina po ugotowaniu zawiera mniej wody niż surowa. Zależy to od kurczenia się włókien mięsnych w gorącu, pozatem właściwie jej wartości odżywcze nie uległy żadnym zmianom.

Gotowanie, pieczenie i t. d. odgrywają bezwzględnie ważniejszą rolę przy pokarmach roślinnych. Z wyjątkiem bowiem owoców, wszystkie produkty roślinne są do jedzenia za twarde. Tkanka roślinna musi być najpierw spulchniona przez gotowanie, zanim się stanie podatna do spożycia.

Zboża, ów najważniejszy nasz pokarm roślinny, przed zmieleniem na mąkę muszą być wpierw pozbawione łuski, otaczającej ziarna. Lecz i sama mąka także jeszcze nie nadaje się na pokarm dla ludzi ponieważ soki trawienne tylko z wielką trudnością są w stanie naruszyć ściany komórek, otaczających surowe ziarna krochmalu. Sytuacja zmienia się całkowicie dopiero przy ogrzewaniu mąki w wodzie. Podczas gotowania potraw mącznych wskutek pęcznienia ziarn pękają ściany komórek i wyzwolony w ten sposób krochmal przechodzi w stan kleiko wy łatwy do strawienia. Zupełnie podobny przebieg ma także gotowanie kartofli.

Zupełnie ten sam cel, co gotowanie, ma także pieczenie chleba, przy którem osiąga się owe nadzwyczajne spulchnienie, zapewniające pieczywu wysoki stopień strawienia.

b.

Małżeństwo z Gretna Green

Znana jest, choćby ze starszych powieści angielskich, szkocka miejscowość Gretna Green, w której kowal ma dzięki jakiejś zapomnianej ustawie czy dzięki tradycji prawo dawania ślubów bez zapowiedzi i indultu. Tam to niegdyś uciekały pary, które nie mogły dostać zezwolenia rodziców, a każdoczesny właściciel kuźni ciągnął pokaźne dochody ze swoich duchownych funkcyj. Później małżeństwa w Gretna Green wyszły z mody, ale brytyjskie przywiązanie do tradycji odniosło tryumf w procesie, jaki skończył się niedawno w Edynburgu.

Skarżyła Estella Helena Marshall Gregory z Edynburga Williama Gaulta z Airdrie. We wrześniu r. 1931 udali się oni do Gretna Green i wzięli ślub wedle obowiązującego tam ceremonjału. Podali sobie ręce ponad kowadłem, kowal zapytał ich czy chcą być mężem i żoną, odpowiedzieli twierdząco, wymienili obrączki, wreszcie podpisali dokument. Uczyniło to również dwóch świadków, a także właściciel kuźni, który w tym wypadku figuruje jako „kapłan".

Oboje zeznali zgodnie, że z sobą nie żyli. Lecz p. Gault twierdził, że całą ceremonję uważali jedynie za zaręczyny Miss Estella, że umówili się tylko, iż rozejdą się po ślubie i zamieszkają wspólnie aż po roku. Mr. Gault energicznie temu zaprzeczył, zwracając uwagę, że późniejszy ich stosunek nie da się pogodzić z pojęciem małżeństwa.

Lord Pitman, wysoki dostojnik sądu szkockiego, przychylił się do wywodów panny Estelli, uznając ją za panią Gault i stwierdzając ważność małżeństwa, zawartego w kuźni w Gretna Green.

—o—

Hitlerowski zegar

W wiedeńskiem piśmie Neue Linie spotykamy następujące ogłoszenie:

„Codziennie, co godzina słyszymy, jak nasze zegary biją. Bim bam, bim bam! Człowiek godzi się z tem, jako z czemś niezmiennem, ale świadomie czy nieświadomie budzi się w nas oddawna pewien opór wobec tego głuchego, po cudzoziemsku brzmiącego „bim bam".

Otóż u Kienzlego, w mieście Schwenningen, wynaleziono sposób dostarczenia ludziom niemieckich zegarów, obdarzonych niemieckim głosem. Gongi nowych zegarów Kienzlego wybijają dwie nuty: co pół godziny niemiecki gong wygrywa początkowe nuty pieśni o Horście Wesselu, a pocztamski gong wybija melodję dzwonów poczdamskiego kościoła garnizonowego. Odtąd zegary nasze będą do nas przemawiały tylko po niemiecku."

—o—

Dookoła literackiej nagrody Nobla w roku 1933

Przyznanie nagrody Nobla w dziale literatury pięknej rosyjskiemu pisarzowi Iwanowi Buninowi było prawdziwą niespodzianką dla całego świata literackiego.. dla odpowiednich czynników, pracujących nad wytworzeniem atmosfery, przychylnej dla koncepcji wyróżnienia tym razem pisarza rosyjskiego.. dla miłośników i znawców literatury rosyjskiej.. dla samej tej literatury, a najprawdopodobniej i dla samego laureata.. Odznaczenie Bunina wywołało znacznie więcej szumu, niż odznaczenie któregokolwiek z dotychczasowych laureatów, przyczem gdzieniegdzie starano się uwydatnić rzekomo mający miejsce w tym wypadku wzgląd natury politycznej: koła literackie lewicowe, radykalne, tzw. „awangardowe" sympatyzujące z budownictwem kultury socjalistycznej w ZSSR. — dopatrywały się w przyznaniu nagrody Buninowi aktu demonstracji świata kapitalistycznego i jego burżuazyjnej, mieszczańskiej cywilizacji przeciwko Rosji Sowieckiej, która już oddawna wysuwa corocznie kandydaturę Maksyma Gorkija. Przeciwnie, emigracja rosyjska uderzyła w ton tryumfu, widząc w wyborze Bunina akt afirmacji rosyjskiej kultury a — i antybolszewickiej, kultury przedrewolucyjnej, „inteligenckiej", której Bunin jest typowym przedstawicielem, choć i emigrację samą zaskoczył właśnie ten wybór, emigranckim bowiem kontrkandydatem Gorkija był od szeregu już lat Dymitr Mereżkowskij, czołowa postać modnego przed wojną w Rosji „bogoiskatielstwa" (poszukiwania Boga) w literaturze, autor szeregu utworów, które zyskały rozgłos europejski.. w pierwszym rzędzie słynnego — „Juljana Apostaty". Z drugiej strony i emigracja rosyjska, choć z uczuciem wręcz przeciwnem temu, jakie ogarnęło literaturę i krytykę lewicową — skwapliwie dopatruje się w wyróżnieniu Bunina aktu manifestacyjnego, skierowanego przeciw Rosji Sowieckiej, a będącego uznaniem dla opozycyjnego względem ZSSR. i tworzonej tam sztuki i kultury — stanowiska rosyjskiej literatury emigracyjnej. Mniej więcej w ten sposób interpretuje zasadnicze pobudki swego odznaczenia i sam Bunin, co zaznaczył w enuncjacji, wygłoszonej tuż po przyznaniu mu nagrody. W każdym razie nagroda ta wyciągnęła na światło dzienne spoczywającą w cieniu zapomnienia lub obojętności twórczość bezprzecznie jednego z bardzo wybitnych.., jednego z najoryginalniejszych (chodzi o oryginalność na tle literatury rosyjskiej) prozaików i poetów rosyjskich, reprezentanta przedwojennej, inteligenckiej i to nie rewolucyjno-buntowniczo-inteligenckiej (jak Andrejew, Mereżkowskij i inni), ale wielkopańskiej, ziemiańskiej, liberalnej z przekonań, a konserwatywnej z ducha i charakteru — inteligenckiej psychiki i kultury artystycznej rosyjskiej, z którą łączył się w Buninie wielki spokój, kult ładu i autorytetu, rozmiłowanie się w klasycznych formach artystycznych... Pozatem, abstrahując od osobistości laureata, trzeba zwrócić uwagę na inne, epokowe znaczenie tego faktu: oto poraz pierwszy od czasu ufundowania nagrody Nobla przyznano ją pisarzowi rosyjskiemu, oddając w ten sposób literaturze rosyjskiej należny jej hołd i wyrażając jej uznanie, którem cieszy się już od dawna, a które oficjalnie zamanifestowano dopiero teraz, wprowadzając jednego z autorów rosyjskich do panteonu największych — tych, którzy dostąpili najdostojniejszego, najwyższego wyróżnienia, jakiem jest nagroda Nobla.

Literatura i krytyka lewicowa nazwały odznaczenie Bunina „koronacją trupa". Jeżeli „trup" ma się odnosić do sztuki i kultury „burżuazyjnej", której Bunin jest reprezentantem — to tego rodzaju epitet wogóle nie zasługuje na zajmowanie się nim — wszak to nic innego, jak nowa odmiana znanej i dosyć niemłodej już piosenki o „zgniłej" cywilizacji mieszczańskiej, „zgniłym" Zachodzie etc., etc. Więcej już podstaw miałoby zastosowanie tej nazwy do rosyjskiej literatury emigracyjnej, której Bunin jest dziś reprezentantem, a która istotnie przechodzi dziś bardzo poważny kryzys, na skutek braku łączności z żywemi źródłami kultury narodowej, — kryzys ten jednak nie przeszedł jeszcze w agonję, ani nawet w dekadencję; nazywanie natomiast „trupem" Bunina byłoby nietylko dowodem zupełnego braku prymitywnych nawet podstaw kulturalnej walki literackiej, — ale i czemś niebezpiecznie obosiecznem — Gorkij bowiem, któregoby z pewnością ci, którzy natrząsają się nad „koronacją trupa", chcieli widzieć na miejscu Bunina, w porównaniu z tym ostatnim bynajmniej nie przedstawia się jako młodzieniaszek. Najwięcej jeszcze szans miałoby nazywanie twórczości Bunina obumarłą lub obumierającą, znajduje się ona dziś istotnie w stanie poważnej dekadencji w porównaniu z tem, co napisano przedtem, nagrodę jednak Nobla prawie zawsze przyznaje się autorom starszym, znajdującym się u schyłku swej drogi twórczej. — o wyróżnieniu zaś Bunina spewnością zadecydowały nie ostatnie jego utwory, pisane po rewolucji, na emigracji, ale te dawniejsze, które wprowadziły go w roku 1906 (urodził się w roku 1870) do Akademji Rosyjskiej w Petersburgu, które zyskały mu — niezupełnie trafny zresztą — przydomek „Tugieniewa XX. wieku".. i które uczyniły go najznakomitszym epikiem Rosji dworów wiejskich i wiejskiej inteligencji. Jest bowiem Bunin bezsprzecznie wysoce wartościowym poetą — przedewszystkiem piewcą przyrody i świetnym tłumaczem (arcydziełem jest jego przekład „Pieśni o Hiawath'ie", poematu na tematy indyjskie amerykańskiego poety Longfellow'a... najwybitniejszym niewątpliwie nowelistą rosyjskim, autorem znakomitej „Wsi" i „Pana z San Francisco" i zasługujących na uwagę — choć mniej już wybitnych — utworów pisanych na emigracji: „Miłość Miti" i zamykającego jego twórczość nawpółbiograficznego cyklu powieściowego pt. „Życie Arsieniewa".

Odmienny charakter od lewicowej, radykalnej, „awangardowej" krytyki „koronacji trupa" ma „koronacja końca", którą analizuje na łamach ukraińskiego miesięcznika „Westnyk" — (styczeń 1934) znany poeta i krytyk Eugenjusz Malaniuk. Tym razem sytuacja jest jasna: „Koniec" (ów koronowany) należy odnieść do literatury rosyjskiej: ona bowiem, która zresztą — według E. Malaniuka — nigdy niczem wielkiem właściwie nie była, kończy się dziś zdecydowanie; przyczyny i objawy tego rzekomego końca analizuje właśnie w artykule o Buninie z dużą swadą, z dużem znastwem przedmiotu, ale z zupełnym brakiem dobrej woli — ukraiński krytyk. Przytem z artykułu jego można wysnuć jeszcze jeden i to całkiem nieoczekiwany wniosek: mianowicie dochodzi Malaniuk do przekonania, że literatura rosyjska nic nie jest warta, a Bunin.. Bunin — owszem, wartościowy pisarz... no, ale to nie Rosjanin ale.. Maloros.., a więc niby Ukrainiec!.. Autor tej koncepcji zastrzega się przed ukrainizowaniem Bunina, nie decyduje się postawić kropki nad i, ale tak sugeruje czytelnikowi, że Bunin to był człowiek Południa.. kochał Małorosję.. tam się urodził i wychował.. Północy zaś nie widział.. miał wcale nie rosyjską psychikę itd., itd., — że nikt chyba nie ma wątpliwości, do czego zmierza. Otóż ta „południowość" Bunina może być tematem bardzo ciekawej i oryginalnej analizy tak samo, jak np. namiętna miłość Krymu czy Kaukazu u Puszkina i Lermontowa; „ukraińskim" zaś, małorosyjskim pisarzem może być nazwany Bunin o tyle tylko, o ile Mickiewicza nazywamy poetą „litewskim", choć nigdzie nie napisał Bunin nawet: „Małorosjo, ojczyzno moja!"

TEODOR PARNICKI

Biblja z przed szesnastu wieków

Gazety doniosły, że dla Brytyjskiego Muzeum zakupiono od rządu sowieckiego słynny **Codex Synaiticus**, jedną z dwóch najstarszych Biblij. Warto dodać, że połowę ceny, t. j. 50.000 funtów sterlingów (ok. $1^1/_2$ miljona zł.) płaci rząd W. Brytanji, drugą połowę mają pokryć składki. Sowiety nie otrzymują gotówki lecz kredyt towarowy, więc interes, jaki zrobili Anglicy, jest wcale dobry, jeżeli zważymy, że za jeden renesansowy obraz włoski płacono większe sumy.

Codex Synaiticus nazywa się tak, ponieważ znalazł go w klasztorze św. Katarzyny na górze Synaj słynny uczony Konstanty Tischendorf. Stało się to mniej więcej 100 lat temu. Tischendorf trzykrotnie podróżował do klasztoru, zanim pozwolono mu skarb rękopiśmienny zabrać i złożyć w bibljotece carów rosyjskich.

Dokładny czas powstania rękopisu jest przedmiotem sporu między uczonymi. Niektórzy oświadczają się za wiekiem III, ale podział tekstu wedle t. zw. kanonów Euzebjusza, który działał w pierwszej ćwierci IV w., przemawia za datą późniejszą i najprawdopodobniej należy ustalić ją ok. r. 340.

Biblię przepisywało trzech ludzi, czwarty robił poprawki i dodawał objaśnienia. Charakter pisma, w szczególności kształt litery omega, przemawia za Egiptem, gdyż jest zupełnie podobny do charakteru tamtejszych papirusów III i IV w., zgadza się też co do ortografji. Ponieważ jednak brak nam materjału rękopiśmiennego z innych krajów, niewiele stąd można wywnioskować. Może wówczas na całym świecie pisano mniej więcej jednakowo?

Drugą najstarszą Biblją świata jest **Codex Vaticanus**. Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że wyszedł on z tego samego klasztornego skryptorjum, może nawet z pod ręki jednego z trzech kaligrafów, których praca złożyła się na **Codex Sinaiticus**. Tego zdania był Tischendorf, ale są drobne różnice i raczej należy mówić tylko o wspólnej szkole. Zresztą i tekst nie jest całkiem identyczny, o czem niżej.

Jakie manuskrypty te przechodziły koleje, trudno ustalić. Wiadomo, że ok. r. 340 św. Atanazy posłał cesarzowi Konstansowi jakieś teksty Pisma św. do Konstantynopola. Aby **Codex Sinaiticus** należał do nich, trudno sądzić, gdyż byłby został w stolicy państwa Wschodnio - rzymskiego. Tymczasem mamy pewność, że znajdował się on w V lub VI w. w Cezarei. Zapewne trafną jest hipoteza, że zabrali go z sobą na górę Synaj uchodźcy z tego miasta, gdyż w r. 638 zostało ono zdobyte przez Arabów.

Warto zauważyć, iż **Codex Vaticanus** zapewne również był przez jakiś czas przechowywany w Cezarei.

Naogół Biblja Synajska ma tekst bliższy tekstowi Watykańskiej, niż trzeciemu staremu, ale już nieco późniejszemu rękopisowi, zwanemu **Codex Alexandrinus**, a będącemu oddawna własnością **British Museum**. Lecz są i wypadki odmienne. Najważniejszy z nich zapewne jest fakt, że w **Codex Sinaiticus** mamy w Ewangelji św. Łukasza wersety o krwawym pocie, którym spłynął Pan Jezus w ogrojcu oliwnym, i o aniele, który zjawił się, aby Pana Jezusa pokrzepić. Miejsca tego niema ani w **Codex Vaticanus**, ani w **Codex Alexandricus**. Jeden z uczonych angielskich wystąpił z wnioskiem, aby Muzeum Brytyjskie wystawiło słynną księgę, otwartą właśnie na tej stronie. Zresztą ze względu na wielką wartość i wynikającą stąd konieczność ścisłego nadzoru. **Codex Sinaiticus** będzie można oglądać tylko w jeden z dni tygodnia, mianowicie w środę lub w czwartek. Na razie jednak nie zastosowano tych ograniczeń. Księga pojawiła się na gablotce po raz pierwszy 27 grudnia i codziennie oglądają ją tłumy ludzi. Obok leżą **Codex Alexandricus** (w. V) i inne stare rękopisy Pisma św., greckie i hebrajskie. Koło gablotki umieszczono puszkę na składki. W przeciągu 4 dni miało oglądać nowy nabytek Muzeum ok. 20 tysięcy ludzi. Zbiórka do puszki na pokrycie ceny kupna daje stosunkowo niskie rezultaty (najwyżej 60 funtów dziennie), ale zamożniejsi nadsyłają czeki na pokaźniejsze sumy, nawet po kilkaset funtów.

A. E.

Pamiętniki hr. Apponyi'ego

Z końcem zeszłego roku wyszły w Budapeszcie wybrane ustępy z pamiętników hr. Apponyi'ego pod zbiorowym tytułem: „Zdarzenia i wspomnienia". W książce rysuje się wyraźnie sylwetka starego arystokraty o artystycznym temperamencie, który właściwie zbłądził tylko do polityki. Najpiękniej i z największą przyjemnością pisane są części książki, poświęcone przyjaźni z dwoma wielkimi muzykami, znacznie zresztą starszymi od autora, Lisztem i Wagnerem. Posiadał on subtelne odczucie muzyki i najwyżej cenił ją ze wszystkich sztuk. Równie zajmujące są listy z podróży po Ameryce i po Egipcie.

Doszedłszy do sędziwego wieku i usunąwszy się prawie od praktycznej działalności, hrabia dużo rozmyślał na temat życia i czasów. Przeczył stanowczo, jakoby nowoczesne zmiany i reformy oznaczały prawdziwy postęp i wzbogacenie ducha ludzkiego. Przyznawał jednak skromnie, że człowiek stary nie może być bezstronnym sędzią w takim wypadku. Czyn nie jest silną stroną podeszłego wieku, ażeby więc stać się czynnem, mądrość musi przesączyć się przez młodsze umysły.

Mimo katastrofy, jakiej ofiarą padły Węgry, Apponyi pozostał do końca życia optymistą. Marzył ustawicznie o odrobieniu skutków wojny światowej i snuł plany odbudowy dawnych Węgier. Te ustępy pamiętników wywołują naturalnie zastrzeżenia, ale budzą równocześnie szacunek dla gorącego patrjoty.

Poza tą jedną kwestją cechuje hrabiego na każdem polu dojrzałość i umiarkowanie w sądach. Zdaje on sobie sprawę z niedomagań, nawet ze śmieszności Ligi Narodów. Zaznacza jednak, że sam fakt zbierania się pod jednym dachem zastępu polityków nie ledwie z całego świata, sama możność dyskusji między nimi ma wielką wartość.

D. S.

Cud nocy betlejemskiej w radjo

W czasie Bożego Narodzenia radjosłuchacze mieli możność uczestniczenia w pewnem wydarzeniu, które słusznie można nazwać „cudem współczesnej techniki". Tembardziej, że jeszcze przed kilku laty pomysł tego rodzaju trzebaby zaliczyć do nieziszczalnej fantazji. Czem bowiem innem wydawał się pomysł, aby wszystkim ludziom w Europie i Ameryce, w Azji, Afryce i Australji, na Arktydzie i Antarktydzie, we wszystkich wogóle miastach i wsiach świata, dać w dzień Bożego Narodzenia możność usłyszenia dzwonów betlejemskich i ceremonij religijnych, które się w tym dniu odbywają przy żłóbku Chrystusa?

Jeszcze ubiegłego roku amerykańska National Broadcasting Company miała zamiar urządzić transmisję z Betlejem, ale plan ten odpadł z powodu niezwykłych trudności. Od tego czasu w radiofonji dużo się zmieniło. Zarzucony plan amerykański podjęła potężna organizacja angielska British Broadcasting Company (B. B. C.).

W kościele Bożego Narodzenia w Betlejem zainstalowano mikrofon, który — jak wiadomo — jest przyrządem zmieniającym słyszalne szmery i tony na drgania elektryczne. Te drgania elektryczne przesłano po drucie do centrali telefonicznej w Jerozolimie, gdzie zostały wzmocnione i za pośrednictwem specjalnego kabla przesłane dalej do stacji radjowej Abu Zabal w Egipcie. Stacja Abu Zabal, która posiada urządzenie pozwalające wysyłać fale w pewnym określonym kierunku, przesłała otrzymane z Jerozolimy drgania elektryczne wprost do Boldock w Anglji.

W Londynie przy ulicy Królowej Wiktorji w nowym pałacu radja angielskiego, zwanym domem Faraday'a, urządzono centralę, skąd nadać miano betlejemskie uroczystości na cały świat. Można sobie wyobrazić z jakiem naprężeniem oczekiwali flegmatyczni Anglicy wyników kosztownej próby.

Okazało się jednak, że solidne przygotowanie jest gwarancją powodzenia. Otrzymane z Baldwock drgania elektryczne dały na głośniku w domu Faraday'a audycję wyjątkowo czystą i piękną. Teraz trzeba ją tylko rozesłać na całą sieć światową stacyj radjowych, które miały uroczystości betlejemskie transmitować dla swych słuchaczy. Anglicy wykorzystali wszystkie możliwości. Z Londynu rozesłano audycję do Ottawy w Kanadzie i Nowego Jorku w Stanach Zjednoczonych, do Cap Town w Południowej Afryce i do Bombaju w Azji, oraz do Sydney w Australji i Wellingtonu w Nowej Zelandji. Pozatem otrzymały ją prawie wszystkie stacje europejskie.

Odbywało się to z niesłychaną szybkością. Słuchacze radjowi w Betlejem otrzymywali z Dawentry głos dzwonów równocześnie z uczestnikami uroczystości w kościele Bożego Narodzenia.

Wielka trudność leżała w tem, że radjo w tym dniu pokonało zupełnie czas na kuli ziemskiej, które, jak wiadomo — zmienia się odpowiednio do położenia geograficznego. Uroczystości w Betlejem odbywały się o godz. 10-tej wieczorem według czasu miejscowego. W środkowej Europie była wówczas godzina 9 wieczorem, w Londynie dopiero 8-ma, na wschodnich kręgach Ameryki i Kanady zaledwie trzecia popołudniu. W Bombaju zegar wskazywał w tym samym czasie 1.30, a w Sydney... 6 godzinę zrana następnego dnia.

Aby więc radjosłuchacze tych egzotycznych krajów mogli otrzymać audycję betlejemską mniejwięcej w czasie, gdy u nich zapada wieczór wigilijny, usłyszane z Dawenty odgłosy utrwalono w poszczególnych rozgłośniach na płycie gramofonowej lub na taśmie filmu dźwiękowego — i dopiero w odpowiedniej porze reprodukowano tę audycję słuchaczom.

Ta naprawdę w światowej skali pomyślana audycja dała chrześcijańskiemu światu niesłychanie dużo zadowolenia. Gdy się pomyśli, że jeszcze niedawno, aby móc usłyszeć głos dzwonów betlejemskich trzeba było odbywać daleką pielgrzymkę do Ziemi Św. — zadowolenie to stanie się zupełnie zrozumiałe. — I jeszcze jedno, że właśnie dzięki radjo cały świat chrześcijański mógł uczestniczyć w uroczystościach przy żłóbku Chrystusa i mógł mieć u siebie w domu cząstkę tego uroczystego nastroju, który tam panuje.

*

Następnego dnia, tj. 25 grudnia radjo angielskie zorganizowało audycję, która w całym blasku pokazała światową potęgę imperjum brytyjskiego, będąc równocześnie wielką manifestacją brytyjskiej wspólnoty i solidarności. Radjo angielskie transmitowało bowiem mowę króla Jerzego do wszystkich krajów, które znajduja się pod panowaniem anglików, odbierając nawzajem od nich pozdrowienia. Nie było zakątka ziemi, na którym nie możnaby były słyszeć słów króla Jerzego. Po przemówieniu króla odezwała się Południowa Afryka, Kanada, Irlandja, Nowa Zelandja, Australja, Indje i wiele innych krajów i dominjów brytyjskiego imperjum. Było to plastyczne słuchowisko o wielkości i potędze Anglji.

F. P.

O migdałkach, pogodzie i wyrostku robaczkowym

Zdawałoby się, że trudno dopatrzeć się jakiegoś związku między stanem pogody, migdałkami, a wyrostkiem robaczkowym, którego ostre zapalenie t. zw. „appendicitis" wymaga niejednokrotnie natychmiastowego zabiegu operacyjnego, celem uratowania życia pacjenta.

Tymczasem lekarze od dłuższego już czasu poświęcają dużo uwagi tym zagadnieniom, dochodząc do bardzo interesujących wniosków.

W szczególności dr. A. Hagentorn, kierownik kliniki chirurgicznej na Uniwersytecie w Kownie wysunął na podstawie długoletniej obserwacji teorję, iż wypadki ostrej „appendicitis" (nazywanej u nas popularnie, a niezupełnie trafnie zapaleniem ślepej kiszki) wykazują okresy większego lub mniejszego nasilenia, zależnie od warunków atmosferycznych.

* * *

Stan atmosfery ma niewątpliwie duży wpływ na całe życie organiczne. Dotyczy to zarówno wszystkich tkanek naszego ciała, jak i znajdujących się w naszym organiźmie bakteryj chorobotwórczych. Zdaniem dr. Hagentorna, niema poprostu choroby, któraby nie była w pewnym stopniu zależną od zmian atmosferycznych. Oczywiście, — musi zaistnieć równocześnie szereg innych czynników, osłabiających odporność organizmu i sprzyjających wybuchowi choroby. W danym wypadku takim, bardzo ważnym czynnikiem jest niehygjeniczne i nieracjonalne odżywianie się. A więc „przejedzenie się" podczas świąt, czy uczt, picie zimnego piwa, posilanie się w podróży na stacjach itp.

Normalnie jednak tego rodzaju [illegible] djetetyczne nie pociągają za sobą groź[illegible]szych następstw.. Otóż dr. Hagentorn zaobserwował w ciągu swej praktyki, iż ostre napady appendicitis zdarzają się najczęściej na wiosnę i w jesieni, w okresie gwałtownych burz i nagłych skoków temperatury.

Jest to objaw bardzo charakterystyczny, stwierdzony w całym szeregu wypadków: bywają miesiące, w których nie notowano ani jednego wypadku, — w innych znów okresach czasu zdarzało się stale po kilka wypadków dziennie.

* * *

Do podobnych wniosków doszedł też zmarły niedawno chirurg wiedeński prof. Föderl, zwracając uwagę, że najwięcej wypadków appendicitis notowano w dnie burzliwe. Równocześnie zaobserwował on często wypadki tej choroby w dnie poniedziałkowe, co niewątpliwie stoi w związku z obfitszemi libacjami niedzielnemi.

* * *

Słynny lekarz szwajcarski dr. Sahli określił niegdyś appendicitis jako „anginę wyrostka robaczkowego". W określeniu tem, na pozór zupełnie dowolnem, jest dużo słuszności. Przedewszystkiem wiadomą jest rzeczą, że angina (ostre zapalenie migdałków) wykazuje również dużą zależność od zmian atmosferycznych. Ale paralela idzie w tym wypadku znacznie dalej. Na podstawie anatomicznej budowy obu tych organów nasuwa się przypuszczenie, że jednem z ich zadań jest pochłanianie wszelkich chorobotwórczych bakteryj, jakie dostać się mogą do organizmu. Wynikałoby z tego, że w wyrostku robaczkowym mieści się pewnego rodzaju „magazyn" tych chorobotwórczych bakteryj, które czekają tylko na pomyślne warunki i sposobność, by rozpocząć swe niszczące dzieło. Toczy się tam cicha, nieustanna walka, — w której organizm ulega z chwilą, gdy albo odporność jego się zmniejszy, albo też zarazki chorobotwórcze zdołają rozwinąć energiczniejszą działalność.

I tutaj wchodzą w rachubę owe wypadki, powyżej przytoczone: niehygjeniczne odżywianie się, jakieś grube błędy djetetyczne, — i wreszcie wpływy atmosferyczne. Czasem jedna z tych okoliczności wystarcza, by „przebrała się miarka". Przychodzi ostry atak appendicitis, tem groźniejszy, że zarówno w samym wyrostku robaczkowym jak i w ślepej kiszce znajduje się zawsze odpowiednie podłoże, sprzyjające szybkiemu i gwałtownemu rozwinięciu się infekcji.

Dlatego ostrożnie z jedzeniem, — zwłaszcza w okresie burz wiosennych i jesiennych.!

(r.)

Anning Bell

W Robercie Anning Bellu straciła Anglja jednego ze swych najwybitniejszych plastyków. Mówię plastyków, gdyż uprawiał on nie jedną sztukę, ale kilka. Szerokim kołom publiczności jest znany przedewszystkiem jako twórca witraży i mozaik. Najwspanialszą z tych drugich jest t. zw. tympanum nad głównem wejściem do katedry katolickiej w Londynie. Artysta przedstawił tu Matkę Boską i św. Józefa stojących po obu stronach siedzącego na tronie Chrystusa, po bokach zaś klęczących św. Piotra i św. Edwarda Wyznawcę. Kompozycja odznacza się wielką prostotą i jest wybornie dostosowana do tła, które stanowi mur katedry. Wszystkie postacie są smukłe i nieco stylizowane.

Bell malował jednak z równem powodzeniem. Jego jedyny obraz olejny, treści również religijnej, bo przedstawiający Najświętszą Pannę w domu Elżbiety, wisi w **Tate Gallery** (t. j. w przeznaczonej wyłącznie na dzieła sztuki angielskiej części Galerji Narodowej). Więcej jest jego akwarel. W r. 1922 urządzono w Londynie t. zw. bezimienną wystawę. Szło o to, aby zapobiec terrorowi nazwisk i umożliwić ocenę obrazów bez żadnych uprzedzeń prestiżowych. Powszechną uwagę zwracała akwarela, przedstawiająca most w Valentrè u. Cahors we Francji. Ogólnie przypuszczano, że jest to dzieło najsławniejszego wówczas angielskiego malarza Sir Johna Sargenta. Zgodnie z regulaminem wystawy na tydzień przed jej zamknięciem umieszczono na obrazach kartki z nazwiskami malarzy. Okazało się, że twórcą był Anning Bell.

Działał on również jako rysownik i ilustrator książek. Prześliczne są jego rysunki do „Burzy" Szekspira, których wydanie ozdobił również ornamentami, upiększającemi każdą stronę.

Anning Bell studjował sztukę we Francji, przedewszystkiem pod kierownictwem Aimé'go Morot i stale utrzymywał kontakt z tamtejszymi artystami. Pozostawał do końca życia pod wpływem artystów francuskich, działających około połowy XIX w., zwłaszcza Hipolita Flandin.

A. E.

Ciekawostki ze świata

MUZUŁMANIE EGIPSCY A RODZINA

Przeprowadzenie statystyki małżeństw muzułmańskich w Egipcie natrafiało do niedawna na niepokonane trudności. Wszelkie wysiłki biura statystycznego, prowadzone przez władze angielskie, rozbijały się o średniowieczną postawę czcicieli proroka, którzy mówili sobie: Co białym ludziom i niewiernym w dodatku, do naszego życia rodzinnego? Wytrwałość Anglików zwyciężyła dopiero w r. 1933. I tym razem robiono dużo trudności. Pół roku trwały pertraktacje z t. zw. Mazaunami t. j. urzędnikami, którzy dają śluby i prowadzą księgi. Ostatecznie jednak ustąpili i zdołano zestawić cyfry dla całego kraju.

Koran zezwala wyznawcy proroka mieć cztery żony, ale poligamja — zniesiona przez postępowego Kemala Paszę w Turcji — zanika w Egipcie z przyczyn gospodarczej natury, a proces ten posunął się ogromnie naprzód w czasie kryzysu. Natomiast bardzo częste są rozwody. Wynoszą one ni mniej, ni więcej, niż połowę cyfry małżeństw, z czego połowa zaszła w przeciągu czterech lat po ślubie. Częściej żąda rozwodu kobieta, niż mężczyzna. W r. 1932 małżeństw zawarto 21.8 na tysiąc muzułmańskich mieszkańców — ma to być cyfra bardzo wysoka.

—o—

STARE PANNY I KOTY

W Gałaczu w Rumunji mieszkały siostry Kemenitz, dwie panny po pięćdziesiątce. Sąsiedzi ich zwrócili się do policji ze skargą, że nie mogą wytrzymać z powodu kotów, trzymanych przez nie w pokojach. Dniem i nocą słychać było miauczenie, prócz tego zaś miłe zwierzątka rozwłóczyły wciąż po gankach i kurytarzach surowe mięso, którem je karmiono. Policja początkowo szanowała mieszkanie panien Kemenitz, uznając zasadę „Wolnoć Tomku w swoim domku". Ostatecznie jednak postanowiła rzecz zbadać i mimo protestów gospodyń weszła do kociego raju, stwierdzając, że udziela on schronienia ni mniej ni więcej, tylko stu pięćdziesięciu egzemplarzom płci obojga.

—o—

Zmartwienia radjowego humoru

Najtrudniejszą, ale zarazem chyba najbardziej pożądaną rzeczą na świecie jest humor. Sama etymologja słowa wskazuje na to. Humor — przecież nie jest niczem innem, jak, według wyobrażeń starożytnych, owa „wilgocią w ludzkiem ciele, która, gdy jest harmonijnie rozłożona, gwarantuje duchowe i fizyczne zdrowie jednostki". Że ci lekarze starożytni mieli jednak dużo słuszności, przypisując humorowi tak cudowne właściwości, świadczy popularność wesołych audycyj radjowych w najszerszych warstwach społeczeństwa. Nic w radju nie wywołuje takiej fali entuzjazmu jak pełna humoru Wesoła Fala, ale nic też nie wywołuje takiego ataku pretensji, jak ta sama Wesoła Fala, gdy się trochę tylko nie uda.

Widocznie radjosłuchacze mają zbyt mało tej błogosławionej wilgoci, a opłacając trzyzłotowy abonament domagają się jej od radja. Czy jednak jest to słuszne? Czy radjo naprawdę może spełnić najwyższe pod tym względem wymagania. Czy radjo jako precyzyjny ale działający tylko w pewnych określonych kierunkach instrument może dać humor tak żywiołowo działający jak scena i ekran? Trzeba sobie odpowiedzieć na te pytania. Trzeba ustalić rodzaj i granice radjowego humoru. Słuchacze, poznawszy wszystkie troski i zmartwienia radjowego humoru, będą wiedzieli, ile wesołości może dać głośnik, jakiego typu i w jakim zakresie. Może wówczas będzie mniej nieuzasadnionych pretensyj, a więcej rzeczowych uwag i serdecznych napomnień.

Atak wesołków na mikrofony

Jeśli w Polsce nikt jeszcze nie pokusił się o teoretyczne ustalenie podstaw działalności programowej radja, trudno wymagać, by opracowano tylko węższą część tego zadania, a mianowicie problem humoru. Przecież właściwie humor radjowy uprawia u nas tylko stacja lwowska, a dopiero w ostatnich tygodniach pierwsze kroki na tem polu stawia Wilno i Kraków. Korzeniami swemi tkwi radjowy humor Lwowa w wesołości młodych studentów uniwersytetu, którzy pewnego pięknego wieczoru sami napisali i sami wykonali cały program rewjowy, dając w piosenkach i skeczach tyle dobrego miejscowego dowcipu, że nie tylko zyskali sobie poklask całego miasta, ale i imprezie swej zdobyli trwałą pozycję. Nasze Oczko stało się oczkiem publiczności lwowskiej. Wkrótce miało się stać oczkiem całej Polski.

Trudno wdawać się tu w pisanie dziejów tej inwazji młodych wesołków na fale eteru. Dość, że powoli gros wykonawców znalazło się wśród ciszy studja rozgłośni lwowskiej, zmieniając mało pojemną widownię na nieograniczoną akustykę eteru. I gdyby istniał w radjo jakiś powrotny rezonans niewątpliwie gromkie oklaski, jakiemi słuchacze powitali pierwsze lwowskie Wesołe Niedziele, wywołałyby najprawdziwszą burzę. Objawiła się ona w formie niesłychanie obfitej korespondencji, która drzwiami i oknami zaczęła walić się do Rozgłośni Lwowskiej. Czytać to wszystko, segregować, odpowiadać — było niemal cięższe niż pisać wesołe teksty na cały wieczór. Listy te są cennym materjałem. Po raz pierwszy w dziejach krytyki literackiej ma w Polsce głos w sprawach artystycznych nieznany słuchacz, człowiek z tłumu, nie tylko wypowiadając swój ciekawy sąd z odwagą, ale i formułując go w sposób intrygujący. Może kiedyś ktoś zagląduie w te stosy korespondencji, a będzie mógł z nich ustalić przeciętny smak artystyczny społeczeństwa polskiego w r. 1932.

Zaniedbana dziedzina teorji literackiej

Dziś drgają humorem i wesołością fale eteru w każdą niedzielę. — Zwiększenie ilości tych audycyj, podniesienie ich do rangi stałych audycyj Polskiego Radja z zasięgiem na całą Polskę, zrobienie z nich czegoś w rodzaju wizytówki humoru, którą się składa w domu radjosłuchacza, uczyniło problem humoru radjowego zagadnieniem niezmiernie doniosłem. Tymczasem trudno jest rozpatrywać teorję humoru radjowego wtedy, gdy sprawa ta nawet wśród znawców literatury jest jeszcze chwiejna. Nawet zupełnie pierwszorzędni teoretycy nie odpowiedzieli jeszcze wyczerpująco na pytania: co to jest humor? co to śmiech? dlaczego takie zestawienia słów wywołuje wesołość, a inne tylko obojętny grymas?..

Ludzie radja nie wiele mają czasu na zajmowanie się zagadnieniami teoretycznemi. Zbyt wiele praktycznych, niemal natychmiastowych zadań programowych leży w ich zakresie działania, aby mieli jeszcze czas na budowanie teorji tego, co robią w praktyce. Przecież dyrektorzy teatrów nie piszą teorji dramatu, a powieściopisarze, tworzący literaturę, nie wykładają jej dziejów na uniwersytetach. — Podział pracy, jak wszędzie, tak i w sprawach sztuki, decyduje o rezultatach.

Zanim więc teoretycy sztuki radiowej — jeśli tacy w najbliższej przyszłości w Polsce znajdą się — dadzą wyczerpujący zarys teorji radjowego humoru, wypadnie obecnie rzucić kilka myśli i spostrzeżeń które mogą mieć to znaczenie że powstały blisko codziennej praktyki rozgłośni lwowskiej.

Specjalne warunki radjofonji

Określić zgóry tematy, które nadają się, do humorystycznego opracowania w Radjo jest bardzo trudno. Komizmem w estetyce nazywa się to co występuje z pozorami czegoś wartościowego zostaje jednak później zdemaskowane jako bezwartościowa nicość humor zaś, wyszukując słabe strony wszelkich wielkości, obdziera pozorne wartości życia jednostek lub grup wskazując sytuacje, w których kultura tych jednostek czy grup jest tylko zewnętrznym uniformem, a idealizm tylko niezręcznem pokrywaniem grubego materjalizmu. Nauka estetyki definjuje i komizm i humor w zasadzie nie wdając się w praktyczne jej zastosowanie. Jeśli jednak wielu odmiennym rodzajom literackim wspólne jest to, co okazuje się komiczne lub humorystyczne — praktyka musi stanąć na innem stanowisku. Każda realizacja dzieła mającego cechy humoru musi być odmienna w zależności od odmiennych warunków technicznych. Jedno i to samo dzieło wystawione na scenie przedstawione na filmie i zradjofonizowane przed mikrofonem staje się niejako dzięki reżyserskim adaptacjom trzema różnemi wersjami zasadniczej idei autora. Mikrofon jest jednak jeszcze bardziej w specjalnem położeniu niż teatr lub kino. W zasadzie i teatr i kino ma bardzo dużą swobodę w wyborze tematów humorystycznych. Radjo dzięki systemowi abonamentu, który jest nie znany innym przedsiębiorstwom artystycznym, musi liczyć się nietylko z przeciętnym gustem swego wielotysięcznego odbiorcy, ale również musi uważać pilnie, że słuchają go wszystkie warstwy społeczne, wszystkie stopnie wykształcenia, wszystkie dzieci i wszyscy starsi. Każdy abonent uważa, że ma prawo domagać się właśnie w tym momencie gdy otworzy odbiornik audycji humorystycznej dostosowanej do swego gustu i swoich zainteresowań. Jest to oczywiście nietylko trudne — jest to wprost niemożliwe. I dlatego można spotkać się łatwiej w opinji o jakiejś sztuce teatralnej lub o filmie, na które chodzą ludzie o możliwie wspólnych zainteresowaniach z większą jednolitością sądu, niż w radjo. Z tem trzeba się liczyć gdy chciałoby się dostosowywać program do wymagań publiczności i do listów radjosłuchaczy.

Śmiech jest zaraźliwy

Każdy, kto zna dzieło Bergsona o śmiechu wie, że jest on zaraźliwy czyli innemi słowy łatwiej, szybciej i skuteczniej rozśmiesza masę, niż jednostkę. Do wyjątków należy człowiek, który czytając samotnie gazetę zaśmiewa się na śmierć z dowcipów. Ale te same dowcipy odczytane lub jeszcze lepiej, opowiedziane w gronie kilku osób, w sposób zupełnie naturalny wywołują salwy wesołości, często tak serdeczne, że można ze zdumieniem zapytać, czy nie są to przypadkiem inne dowcipy. Nie — to nie są inne dowcipy, to tylko działa inaczej swoista psychologja humoru. I tu tkwi następna trudność humoru radjowego. Łatwiej jest rozśmieszyć tysiąc osób na widowni wielkiego teatru, niż jednego samotnika, który gdzieś, tam, daleko, znudzonym gestem nałożył na uszy słuchawki. Kto wie, może to jest jakiś śledziennik, który nawet łaskotany nie umiałby się zaśmiać...

Człowiek samotny jest uroczyście sceptyczny. Nie wierzy w dobry dowcip. Boi się uśmiechu jako oznaki słabości. Od niepamiętnych czasów ludzie śmiali się gromadnie, a teraz każą im śmiać się samotnie. Przecież samotny śmieszek to niewątpliwa oznaka — u ludu — lekkiego pomieszania zmysłów. Kto wie, czy nie byłoby dobrze wydać jakieś drakońskie prawo, któreby zakazywało samotnego słuchania wesołych audycyj radjowych. Słuchajcie gromadą, w kilka lub kilkanaście osób a napewno audycje będą się lepiej podobać. Trzeba tylko wyobraić sobie że głośnik jest sceną, a słuchacze widzami. Możnaby nawet ściemnić światło, aby nie widzieć znudzonej miny sąsiada, a tylko słyszeć głośnik i zdrowy śmiech drugiego współsłuchacza, który umie reagować na humor. Wtedy każda wesoła audycja będzie lepsza.

„Gadanie do lampy"

Ubóstwo środków ekspresyjnych w Radjo jest dalszem zmartwieniem radjowego humoru przynajmniej do czasu telewizji. W Radjo gra rolę tylko tekst autora i głos aktora. Brakuje tego, co najbardziej rozśmiesza w teatrze mianowicie: widoku, charakteryzacji, gestu, komicznej maski, grymasu, spojrzenia i t. p. Większość komizmu teatralnego leży przecież nie w samym tekście, ale w grze. Dobra komedja grana przez aktorów nie mających talentu do komicznych ról zanudzi więcej, niż zła w wykonaniu mistrzów.

Wesołość — możnaby powiedzieć — leży w masce twarzy i w grze oczu. Dobry autor operując temi czynnikami bądź podkreśla bardziej komiczne miejsca tekstu, bądź uzupełnia go nawet i każe domyślać się jakichś niewypowiedzianych przez autora możliwości. Te wszystkie podpory teatralnego humoru nie istnieją w Radjo.

Pozatem po pewnym czasie w teatrze wytwarza się jakieś wzajemne oddziaływanie sceny i widowni. W miarę, jak rozwija się komizm sztuki wzrasta śmiech widzów i pobudza aktorów, którzy dopingują się w grze. Wykonawca radjowy odczuwa wokół siebie grobową ciszę. Tylko dźwiękiem swego głosu i siłą swej woli może utrzymać się w nastroju. Nikt i nic nie podnieca go. Jeśli jeszcze zwróci się uwagę że nie widzi reakcji jaką wywołuje jego gra w słuchaczach można dojść do przekonania, że los aktora odtwarzającego humorystyczne sceny przed mikrofonem jest godny pożałowania. Jedyną pociechę znajduje w czytaniu listów, które przychodzą po audycji i przynoszą mu te tak konieczne do każdej pracy artystycznej słowa uznania lub krytyki.

A jednak niesiemy wesołość

Te wszystkie momenty wskazują że humor radjowy jest w położeniu trudnem i dlatego jest tak rzadki i dlatego jest tak ceniony. Repertuar humoru radjowego, aby mógł być istotnie wesoły, musi być bardziej wyszukany niż jakikolwiek inny humorystyczny repertuar. Ale gdy się znajdzie jakiś naprawdę wartościowy utwór wówczas mikrofon wzrusza i pobudza do śmiechu nie mniej od kina i teatru. Chciałoby się krzyknąć do głośnika i bić brawo jak w teatrze tym ustom, które gdzieś daleko mówią, ale których niestety nie widać. W tem przenoszeniu humoru wprost do mieszkań jak rano mleczarz przynosi mleko, lub piekarz bułki, humoru, który jest tak potrzebny, zwłaszcza dzisiaj, do życia, leży prawdziwa zasługa radjowego wynalazku.

F. P.

Ze świata książki

Zane Grey: Prawo pustyni (wyd. M. Arcta, Warszawa).. Powieści Zane Grey cieszą się od dawna zasłużoną popularnością. Znajdujemy w nich zawsze interesującą fabułę, rzuconą na egzotyczne tło, szlachetną tendencję, przepiękne opisy natury i — nieodzowny happy - end.

Wszystkie te cechy posiada i wydana świeżo powieść na tle życia i obyczajów Mormonów, wśród których rozwija się sielanka miłosna bohatera powieści i pięknej, Mescal. Lektura interesująca i miła.

Joseph Conrad: W oczach Zachodu. (Wyd Dom Książki Polskiej. Warszawa). Jako trzynasty tom zbiorowego wydania dzieł Conrada pojawiło się w doskonałym przekładzie H. Pajzderskiej drugie już wydanie tej głośnej powieści, osnutej na tle życia rosyjskiego w caracie.

W przedmowie do tej powieści pisze Conrad m. in.: „Trzeba przyznać że poprostu siłą rzeczy „W oczach Zachodu" stało się czemś w rodzaju historycznej powieści.. W książce te[j] [c]hciałem przedstawić nietyle polityczne położenie co zasadniczą psychologię Rosji".

St. Irzyk: Dzienny rozkład materjału naukowego dla I. klasy publ. szkół powszechnych (wyd. Książnica Atlas, Lwów — Warszawa). Niewielka ta książeczka będzie nieocenioną pomocą dla nauczyciela, dając mu nietylko każdodzienne tematy lekcyj ze wszystkich przedmiotów na cały rok, ale równocześnie naprowadzając go na rozmaite inne możliwości dydaktyczne. A jest to tembardziej ważną sprawą właśnie w klasie pierwszej, gdzie nauka, obywając się niemal zupełnie bez podręczników, musi być prowadzoną specjalnie planowo, przy zachowaniu równocześnie dużej swobody. Autor, znany już z poprzednio wydanych Dziennych rozkładów na klasy III. — VII., i tym razem z podjętego zadania wywiązał się znakomicie.

PROF. WŁ. SEMKOWICZ: Rzeczpospolita Polska w dobie królów obieralnych. Stan polityczny z czasów króla Stefana Batorego (1582) z uwzględnieniem późniejszych zmian terytorjalnych do r. 1770. Podziałka 1:3.000.000. Książnica Atlas, Lwów — Warszawa, 1933)

Mapa niniejsza, będąca ostatnim wynikiem badań, które są jeszcze w toku, przedstawia obraz Polski w epoce jej największej potęgi mocarstwowej za króla Stefana Batorego (1582), dając jednak możność śledzenia rozwoju jej granic politycznych w ciągu całego okresu królów elekcyjnych, aż do przedednia rozbiorów. Na tle dyskretnie zaznaczonego terenu rzucają się w oczy barwne powierzchnie Rzeczypospolitej Polskiej oraz otaczających ją mocarstw i lenników, utrzymane w jasnych, estetycznych tonach. Granice Korony i Litwy województw i ziem zarysowane są z troskliwą dokładnością i uwydatnione barwnemi wstęgami. Mapa podaje głównie[js]ze drogi oraz szlaki tatarskie wyróżnia odpowiednim drukiem stolice państw województw, ziem i powiatów odznacza stolice kościelne wszystkich obrządów, grody starościńskie oraz miejsca odbywania sejmików i trybunałów.

Pomimo bogactwa szczegółów mapa jest zupełnie przejrzysta, nadając się do użytku zarówno w szkole jak i przy prywatnej lekturze historycznej. Zastąpi na wyczerpaną już od szeregu lat podręczną mapę „Polski z r. 1771" tegoż autora.